Rok XIII. Nr. 230 (3831) Wilno, Sobota 22 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

TAJEMNICA KIOSKU GAZETOWEGO
czyli
MASZYNY PIEKIELNE NA ULICACH WILNA

Każdy spostrzegawczy wilnianin musiał zwrócić uwagę, że od pewnego okresu czasu uliczne kioski gazetowe obładowane są jakiemiś broszurkami przeważnie żółtego koloru.

Obejrzałem dokładniej jeden taki kiosk w śródmieściu. Ul. Mickiewicza— róg placu Katedralnego, przed wejściem do cukierni Rudnickiego. Boczne gablotki tej budki były od góry do dołu wypełnione takiemi broszurkami.

Tytuły, jak obok na fotomontażu. — A więc „Nauka w Sowietach", „Maksym Gorkij", „Hiszpanja", „Faszyzm", „Co widziałem w Rosji Sowieckiej", „Abisynja" i t. p. Sam dobór tytułów już wiele mówiący.

Za 1 złoty 30 gr. nabyłem aż 5 broszurek. — Taniej grzyba! Lektura więc dla wszystkich dostępna.

Treść też jest dostępna, popularna. — A przytem — trzeba powiedzieć — jest także ciekawa. Jest bowiem ciekawe stwierdzenie, że aż tak bezczelnie szerzy się u nas propaganda komunistyczna.

Wszystkie te broszurki to od początku do końca sprytnie pomyślana propaganda sowiecka. Wbijanie do głowy oklepanych frazesów komunistycznych. Że we wszystkich państwach europejskich proletarjat jęczy w niewoli. Że ojczyzna mas pracujących jest ZSRR. Dalej, że rewolucja październikowa to jutrzenka wolności i t. p. i t. p.

Czytelnik się już domyśla o czem mówią broszurki „Hiszpanja", czy „Faszyzm".

Najciekawsza jest jednak książeczka dr. Drobnera „Co widziałem w Rosji Sowieckiej". Tam się dopiero dowiadujemy rewelacyj. Okazuje się, że Sowiety to wyspa szczęśliwości i raj na ziemi. Wprawdzie, jak wynika z broszurki, autor bawił w ZSRR. krótko i zobaczył tylko Moskwę. To jednak nie przeszkadza mu wypowiadać **kategorycznych sądów** o całości.

Posłuchajmy — głos ma pan dr. Drobner:

> A w ZSRR.? Kryzysu niema, przeciwnie stała poprawa i rozwój, niema bezrobocia, zniesiono kartki, można wszystko, co się chce, kupić.
>
> Uderza we wszystkiem przemyślenie, plan, ścisłość obliczeń. To stało się źródłem zdrowej gospodarki. A u nas w tym samym czasie pisze ekonomista IKC. docent U. J. Zweig że: „planowość prowadzi zawsze do nędzy, a nędza do planowości"
>
> Obok kołchozów polskich są żydowskie, są też nieliczne niemieckie. Położenie chłopów w koł. i sowchozach jest nietylko znośne, ale wcale dobre. Ludność wiejska jest też z rządów sowieckich całkiem zadowolona.
>
> Bezrobocia w ZSRR. niema! Na całym świecie szaleje klęska bezrobocia, bezrobotni z rodzinami stanowią w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. jedną trzecią ludności, w Niemczech połowę ludności, w Austrji, Belgji i t. d. nie lepiej, — a tam w tym przez cały świat kapitalistyczny przeklętym kraju— ciągły brak rąk do pracy. Miasta pochłaniają coraz nowe szeregi pracowników ze wsi, a ludzie ci, którzy zatrudnieni są spoczątku tylko przy pracach ziemnych i innych, nie wymagających żadnych kwalifikacji, po krótkiem pobyciu w miecie, czy w osiedlu fabrycznem uczą się zawodowej pracy, przechodzą kursa specjalne i powiększają kadry kwalifikowanych robotników. Dla człowieka, który przyjeżdża z Polski pomajowej czy Niemiec hitlerowskich jest czemś nie do wiary, gdy czyta na fabrykach ogłoszenia, że „poszukuje się" 60 ślusarzy, 30 kowali, 30 elektrotechników i td. i td., w prasie zawodowej przedsiębiorstwa poszukują inżynierów, techników i td. i td.

Kapitalny jest opis zebrania sowietu dzielnicowego w Moskwie, na którym uwagę zebranych absorbowała tylko sprawa komfortu życiowego.

> W dyskusji zabrała głos jedna delegatka i skarżyła się na małą ilość ochronek i przedszkoli w „swej" dzielnicy. Daremnie tłomaczył przewodniczący, że tworzy się ciągle nowe ochronki i przedszkola — dla tych „nienasyceńców" wszystko zamało. A przecież gdy w całej Rosji dawnej w r. 1913 było ochronek 10 tysięcy, a przedszkoli państwowych wogóle nie było, teraz jest ochronek 37 tysięcy, a przedszkoli blisko 30 tysięcy. Ta sama delegatka zarzucała zarządom sierocińców, iż MAŁO JEST KOMFORTU. A przecież nie musiało być w sierocińcach tak źle, skoro śmiertelność w domach sierocych, która wynosiła jeszcze w roku 1922 — 90 proc. obecnie spadła do.. 0

Jakież to wymowne! U nas ludzie troszczą się o chleb powszedni. A tam uwagę absorbuje tylko sprawa komfortu.

Nie więc dziwnego, że w Sowietach panuje radość życia i szczęście powszechne.

Autor cytuje słowa Stalina:

> Aby życie było dobre i wesołe, niezbędnem jest, by dobra wolności politycznej uzupełniane były dobrami materjalnemi. Charakterystyczna właściwośc naszej rewolucji polega na tem, że dała ona ludowi nietylko wolność, lecz również dobra materjalne, lecz również możność zamożnego i kulturalnego życia. Oto dlaczego życie u nas stało się wesołe i oto na jakim gruncie wyrósł ruch stachanowski.

W takim samym tonie zachwytu jest utrzymana cała książka. W Sowietach panuje nietylko dobrobyt i szczęście, ale także absolutna wolność. Wolność religijna i polityczna:

P. Drobner twierdzi:

> Zaznaczyć muszę, że wolno każdemu chodzić do kościoła czy cerkwi, nikt tego nie zabrania. Ruch bezbożników, przed kilku laty bardzo poważny, dziś nie odgrywa już prawie żadnej roli.

Wzruszający jest sowiecki wymiar sprawiedliwości.

Posłuchajmy tylko:

> Postanowiłem też „zwiedzić" sąd karny. Wszedłem do sądu przy Kuźnieckim Moście. Sądziłem, że będę się musiał opowiedzieć szeregowi woźnych. Żadnego woźnego nie spotkałem. doszedłem więc do starszej kobieciny, która wydawała mi się osobą „urzędową". Była woźną. Zapytałem, czy mogę wejść i przysłuchać się rozprawie: Odpowiedziała prosto i krótko. „A ot! drzwi otwarte! U nas każdy może wejść, gdy zechce".
>
> Nie przesłuchiwano żadnych świadków, bo złapano chłopca „in flagranti". Po krótkiej naradzie trybunału odczytano wyrok. Byłem z początku przerażony: 3 lata, całe trzy lata pozbawienia wolności... Chłopca odprowadzili dwaj milicjanci. Czy do więzienia, by się nauczył wśród starszych przestępców, jak u nas, lepiej kraść? Nie! Od stawić go mają milicjanci do „komuny truda", do komuny pracy!

Prawda jaka rozkoszna sielanka. Raj dla humanitarystów i liberałów. O tysiącach ludzi zamęczonych w podziemiach czrezwyczajki i GPU. p. Drobner nie słyszał, albo uważa to za szczegół mało ważny.

Ten pan staje się cyniczny, gdy rozpoczyna zachwyty nad instytucją masowej katorgi, jaką urządziły sowiety przy kopaniu kanału łączącego Bałtyk z Morzem Białem.

> Wysłano daleko na północ w odludzie sto tysięcy zbrodniarzy — recydywistów, złodziei, oszustów, morderców i t. d., a pojechało z nimi... 37, dosłownie trzydziestu siedmiu czekistów, pozatem inżynierowie, lekarze i t. d. Postanowiono nakłonić tych „arystokratów" występku drogą przekonywania, wskazywania dobrych przykładów, z wykluczeniem wszelkiego przymusu, do pracy około budowy kanału, łączącego Morze Białe z Bałtykiem. Zadanie niesłychanie trudne, wymagające wielkiej, starannej, precyzyjnej pracy. I zadanie to zostało wypełnione, kanał imienia Stalina istnieje! Podczas gdy kanał Panamski w Ameryce o 81 kilometrach długości budowano 11 lat, kanał suezki o 160 klm. długości budowano 10 lat — to kanał Stalina o długości 227 klm. budowano 21... miesięcy.
>
> Nie stosowano wobec „deportowanych" na północy żadnego przymusu, natomiast tylko perswazja, argument, dobry przykład, uwzględnienie zdolności i talentów odegrywały w tym obozie pracy wybitną rolę.
>
> Czyż będzie nas dziwiło, że cały ten obóz pracy przeniósł się natychmiast po ukończeniu kanału białomorskiego na południe do budowy kanału Moskwa — Wołga? Powstał obóz stutysięczny wyzwolonych ofiar kapitalizmu.
>
> Tak ZSSR. zwalcza zbrodnie caryzmu!

Tak wygląda współczesne niewolnictwo sowieckie w oświetleniu tego agitatora. To się nazywa przekręcać kota do góry nogami.

Na końcu książki, na ostatniej stronie znajdujemy dopisek końcowy. Jest to bardzo smutna wzmianka:

> Odczyt ten wygłosił tow. Drobner z ramienia „Tur" w Krakowie w sali Starego Teatru (900 słuchaczy), w Domu Górników (400), w Domu Tramwajarzy (300), w Domu ZZK. (300), w Tow. Szerzenia Świadomego Macierzyństwa (200), w sali Bundu (500), w Związku Pracowników Umysłowych (460), w Wieliczce (300), w Trzebini (400), w Oświecimiu (400), Nowym Sączu (600) Gorlicach (400), Warszawie (na Żoliborzu 500), Bielsku (500) i t. d. i t. d.

Więc to jest akcja odczytowa, którą się u nas karmi robotnika i to jest lektura jaka zalewa u nas kioski dziennikarskie.

Obywatele! Obywatelki! za 1 zł. 30 gr. kompletne przeszkolenie komunistyczne. — Ładne, miarodajne, tanie i dostępne. — Do uskutecznienia na każdym rogu ulicy. — Spieszcie skorzystać!

Może powie kto, że przesadzamy. Że przecie w broszurkach tych niema zupełnie nic strasznego. Tak! Rzeczywiście niema nic antypaństwowego w formalnem znaczeniu tego słowa.

Ale pozwolimy zapytać: Jakie wrażenie odniesie półinteligent lub bezrobotny, który się takiej lektury naczyta. Jakie konsekwencje z tego wyciągnie? Bo lektura ta jest przedewszystkiem obliczona na półinteligentów i na bezrobotnych, którzy są rozgoryczeni do stosunków społecznych.

Wyobraźmy, że odczyt taki usłyszy lub przeczyta broszurkę taką bezrobotny. Jest wykolejony i nieszczęśliwy, zniechęcony dowodami bezradności państwa wobec kryzysu. A oto dowiaduje się z takiej broszury, że istnieje obok, bo zaledwie o 150 km. od Wilna państ



(Dokończenie na str. 2-ej)

Piero.

Tajemnica kiosku gazetowego

czyli

maszyny piekielne na ulicach Wilna

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wo, gdzie jest raj na ziemi. Nawet więcej niż raj na ziemi. Państwo gdzie nie ma głodnych, niema bezrobotnych, gdzie dymią fabryki, odbywa się wyścig pracy. A przytem państwo absolutnej — sielankowej wolności, gdzie niema więzień, niema policjanta, niema prawie przestępców, gdzie panuje wieczne szczęście, śmiech i radość.

Człowiek nieprzygotowany, który się tych głupstw naczyta, jeśli nie ma wrodzonego krytycyzmu, może sobie odrazu urobić gotową koncepcję rozwiązania wszelkich trudności. Formułka będzie nieskomplikowana, poprostu — Sowiety! Trudno mu się dziwić! Jeśli zaufać autorowi — wniosek taki jest konieczny.

Wreszcie inne broszurki wykończą edukację i ostatecznie urobią komunistyczny pogląd na świat.

Jeżeli się to wszystko puszcza i toleruje to, doprawdy, można zapytać, czy wobec tego, nie byłoby słuszne zalegalizowanie oficjalne partyj komunistycznych działających w Polsce.

Może rację ma p. Niedziałkowski gdy się domaga w „Robotniku" by puścić komunistów w ramy legalnego życia politycznego.

Przecież taka lektura dyskretna i podpisana przez osoby „objektywne" działa napewno skuteczniej niż różne „prace" i wykrzykniki partyjne. Wobec bibuły podpisanej przez partję człowiek jest zawsze więcej nieufny.

Więc może doprawdy, do licha cięższego zalegalizować raczej komunistów?!

Pytanie to stawiamy nie poto jednak by za p. Niedziałkowskim wołać o swobodę dla roboty komunistycznej. Pytamy, by wykazać nonsensowność tej szerokiej i nieprzemyślanej tolerancji.

Do czegoż to wszystko prowadzi? Mówimy dużo o wychowaniu obywatelskiem, państwowem i t. p. Staramy się podtrzymać ducha w narodzie, urobić postawę aktywną, przedsiębiorczą i patrjotyczną. Urządzamy święta żołnierza, święta morskie i t. d., by wykształcić gotowość militarną. A oto razem z tem odbywa się masowe przeszkolenie komunistyczne. Propaganda komunistyczna zalewa miasta. Propaganda, która tłumaczy, że wszystkie państwa europejskie są domami niewoli ludu pracującego, że ojczyzną proletarjatu całego świata jest jedno mocarstwo, sąsiadujące z nami.

Proszę odpowiedzieć objektywnie i spokojnie: Jakie mogą być skutki tego rodzaju akcji agitacyjnej? Czy podtrzymuje to gotowość militarną naszego społeczeństwa? Czy obywatel wychowywany przez takie odczyty i przez taką lekturę może być dobrym żołnierzem?

Nie zmierzamy wcale do tego, by zakazać studjów nad Sowietami, lub zabronić informowania polskiego robotnika i polskiego bezrobotnego o rezultatach eksperymentu dokonanego za wschodnią naszą granicą. Przeciwnie! Eksperyment ten jest ciekawy i winien być uważnie badany i trzeba o tem społeczeństwo informować. Tylko warunek, informowanie winno być objektywne i mogą to czynić tylko ludzie odpowiedzialni i kompetentni, a przedewszystkiem ludzie służący Polsce, a nie komuś zagranicą...

Akcja, którą demaskujemy, nie ma nic wspólnego z jakiemkolwiek objektywnem badaniem. Jest od początku do końca załgana i tendencyjna, świadomie zmierza do załamania ducha w narodzie i werbowania zwolenników dla ościennego mocarstwa.

Jest zdumiewające, że cenzura nasza robi z tem ceregiele.

Doprawdy jest to tragiczne głupstwo, jest to zbrodnia, że kioski gazetowe w polskich miastach są stoiskami antypaństwowego przeszkolenia.

Ptero.

P. Premjer gen. Składkowski w Wilnie

Inspekcja na terenie pow. postawskiego

Dziś o godz. 7.45 rano przybył do Wilna w towarzystwie małżonki i sekretarza osobistego pan prezes rady ministrów gen. dywizji Sławoj Składkowski. Na dworcu powitał pana premjera urzędujący wojewoda wileński p. Jankowski w otoczeniu przedstawicieli władz administracyjnych oraz prezes wileńskiej dyrekcji kolei płk. Glazek.

Z dworca pan premjer udał się na Rossę celem oddania hołdu sercu Marszałka i prochom Jego Matki, składając na płycie mauzoleum wiązankę kwiatów z wstęgą o barwach narodowych.

Bezpośrednio potem pan premjer w towarzystwie p. wicewojewody Jankowskiego udał się w podróż inspekcyjną na terenie powiatu postawskiego i zwiedził położony nad brzegami jeziora dom rybacki i urządzenia rybołówstwa dyrekcji lasów państwowych w Borkach i dłuższy czas poświęcił zaznajamianiu się z warunkami rybołówstwa bezpośrednio w rozmowie z rybakami w miejscowościach Nanosy i Pasynki.

W godzinach popołudniowych pan premjer Składkowski zwiedził gmach starostwa w Postawach i odbył konferencję ze starostą powiatowym Bronisławem Korbuszem, interesując się specjalnie książką przyjęć interesantów.

W godzinach wieczornych pan premjer odjechał pociągiem z Postaw do Warszawy.

WŁOCHY ZGODZIŁY SIĘ na francuski projekt neutralności

RZYM, (PAT). — **Dziś wieczorem** ambasador francuski w Rzymie de Chambrun odbył z ministrem spraw zagranicznych Ciano ósma z rzędu konferencję, poświęconą projektowi francuskiemu o neutralności wobec wypadków hiszpańskich.

Koła, zbliżone do ambasady francuskiej, informują, że w toku tej rozmowy minister Ciano urzędowo zawiadomił ambasadora francuskiego o przystąpieniu rządu włoskiego do francuskiego projektu w sprawie nieinterwencji. — Włochy akceptują projekt Francji w całości.

Rząd włoski zgłasza równocześnie dwie uwagi, dotyczące interpretacji, jaką daje pojęciu neutralności. Uwagi te dotyczą zbiórek pieniężnych i zaciągu ochotników. Równocześnie rząd włoski wyraża opinję, że układ winien objąć wszystkie państwa europejskie, produkujące samoloty i materjał wojenny. Koła francuskie zwracają uwagę, że Włochy nie domagają się tak jak Niemcy, aby układ obejmował państwa pozaeuropejskie. Ponadto koła francuskie wyrażają opinję, że zgoda Rzymu jest wyrazem wysiłku pojednawczego rządu rzymskiego.

Francuska wycieczka lotnicza w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym przybyli samolotem do Warszawy w drodze do Moskwy delegaci parlamentarzystów francuskich, członkowie komisji lotniczej izby deputowanych.

Na lotnisku na Okęciu parlamentarzystów francuskich powitali członkowie ambasady francuskiej z radcą Bressy i zastępcą attache wojskowego kpt. Laparra na czele, przedstawiciele grupy parlamentarnej francusko — polskiej z senatorem Wielowieyskim i radcą Zagórskim, oraz imieniem Lotu dyrektor Krzeczkowski i dyrektor Górecki. Parlamentarzyści francuscy zabawią w stolicy jeden dzień i zwiedzą zakłady lotnicze.

Gen. Gamelin zachwycony armją polską

PARYŻ. (Pat). **Gen. Jeannet, szef gabinetu** gen. Gamelin zakomunikował paryskiemu korespondentowi PAT. oświadczenie treści następującej:

„Gen. Gamelin powrócił do Paryża zachwycony swą podróżą do Polski, jak również przyjęciem, jakiego doznał ze strony władz wojskowych, jak i polskich mężów stanu z Panem Prezydentem R. P. prof. I. Mościckim i ministrem spraw zagranicznych Beckiem na czele Gen. Gamelin był wzruszony przyjęciem, jakie zgotowała mu ludność.

Dr. Adam Rose wiceministrem Przemysłu i Handlu

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dr. Adama Rosego, dotychczasowego dyrektora departamentu ekonomicznego w min. Rolnictwa i Reform Rolnych, podsekretarzem stanu w ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Włochy i Niemcy mają uznać rząd powstańczy?

LONDYN, (PAT). — **Współpracownik dyplomatyczny „Daily Mail" występuje z sensacyjnem twierdzeniem, jakoby Włochy i Niemcy** wyraźnie oświadczyć miały w drodze dyplomatycznej rządowi francuskiemu, że nie godzą się na ustanowienie skrajnie lewicowego ustroju w Hiszpanji. Według dziennika, niebawem nastąpi formalne uznanie przez Niemcy i Włochy prowizorycznego rządu powstańców.

Interes Anglji nakazuje poprzeć rząd madrycki

LONDYN, (PAT). — Znane czasopismo liberalne „The Economist" zamieszcza w artykule wstępnym gorący apel na rzecz poparcia przez W. Brytanję demokracji hiszpańskiej. Według pisma, interesy Anglji nakazują jej poprzeć rząd madrycki. Dla uzasadnienia tej tezy pismo powołuje się na dwa główne argumenty: konieczność ochrony demokracji oraz konieczność strategiczna zahamowania ambicyj włoskich i niemieckich na morzu Śródziemnem. W zakończeniu „The Economist" pisze: nie widzimy żadnej hypokryzji w obronie naszych interesów, gdy zbieżne są one z obowiązkiem i zdrowym rozsądkiem.

Z walk w Hiszpanji

Rozstrzelanie polskiego konsula honorowego

WARSZAWA. (Pat). Jak się dowiadujemy, honorowy konsul R. P. w Walencji p. Noguera Bonera został aresztowany przez „milicję ludową" i rozstrzelany.

W związku z tem, charge d'affaires ad interim R. P. złożył u rządu madryckiego energiczny protest, domagając się równocześnie szczegółowych wyjaśnień.

Dodać należy, że p. Neguera, jako obywatel hiszpański nie posiadał przywileju eksterytorjalności, z którego korzystają urzędnicy dyplomatyczni.

Kontrataki wojsk rządowych

Z Hendaye donoszą: Wojska rządowe poparte przez artylerję dziś od rana przeszły do kontofenzywy i odebrały utracone przed paru dniami pozycje pod Ventas. Straty z obu stron znaczne.

Na frontach bez większych walk

RABAT. (Pat). Radjostacja w Sewilli w komunikacie, nadanym dziś o godz. 13 zawiadamia, że dzień wczorajszy upłynął na wszystkich odcinkach frontu względnie spokojnie. Oddziały gen. Mola posunęły się naprzód w obszarze Guadarrama.

Zajęcie przez powstańców Irunu jest kwestją godzin, także i San Sebastian nie jest w stanie stawiać dłużej oporu.

Komunikat piętnuje rząd madrycki, stwierdzając, iż stał się on w ostatnich czasach agencją fałszywych wiadomości radjowych.

Komunikat donosi w zakończeniu, że atak asturyjskich górników na Oviedo załamał się, przyczem pozostawili oni kilkuset zabitych na przedpolu miasta.

Krwawe walki pod Irun

Z pogranicza hiszpańskiego donoszą: Na froncie Irunu rozpoczęła się dziś o godz. 5 zrana walka pomiędzy miejscowościami Alunda i Lapuncha. Artylerja rządowa fortu Guadelupe, wspomagana przez torpedowiec, stojący wpobliżu Pontarabia zbombardowała pozycje powstańców.

W kilkugodzinnej walce wziął udział pociąg pancerny. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych, przyczem obie strony utrzymały zajęte dotychczas pozycje. 4 szrapnele padły w Irun w pobliżu konsulatu francuskiego, nie pociągając za sobą ofiar ludzkich.

Powstańcy przygotowują ofenzywę na Malagę

BERLIN, (PAT). — Jeden z nadzwyczajnych korespondentów niemieckich, przydzielony do głównej kwatery gen. Mola, donosi, iż w najbliższych dniach oczekiwana jest ofenzywa wojsk powstańczych na Malagę. Powstańcy pragną jak najszybciej zawładnąć tem miastem, gdyż stanowi ono bazę floty rządowej i środek akcji marksistowskiej w prowincji Grenada. — Główny atak na Malagę poparty ma być natarciem samolotów i okrętów wojennych gen. Franco. Jednocześnie wojska powstańcze w 3-ch kolumnach posuwają się ku miastu. Po zdobyciu Malagi przeważna część sił, operujących na południu, rzucona byłaby przeciw Madrytowi.

Ruchy wojsk rządowych

Źródła rządowe podają następujące wiadomości z przebiegu walk. Wojska rządowe miały zająć miejscowość Alia, ważny punkt strategiczny w obszarze Sierra Extremena. W okolicach Naval Peral powstańcy mieli ponieść klęskę, tracąc ponad 400 zabitych.

Specjalny delegat partji komunistycznej na wyspach Balearskich Emilio Obrero donosi, że „milicja ludowa" dokonała nowego desantu w mieście Palma na wyspie Majorka.

Na froncie pod Irun z wyjątkiem bombardowania Irunu panuje spokój. Władze „frontu ludowego" wystosowały odezwę do Basków, wzywając ich „do walki na śmierć i życie w obronie małej ojczyzny, zagrożonej przez inwazję tyranów, do walki o bratnią federację narodów iberyjskich w imię umiłowania języka ojczystego i godności obywatelskiej".

Na froncie aragońskim wojska rządowe przeprowadzają koncentryczne natarcie na miasto Huesca, które ma być już ze wszechstron odcięte i bombardowane przez artylerję rządową. Przednie straże wojsk rządowych przy współdziałaniu lotnictwa, zajęły miejscowość Lagranja w odległości 4 klm. od Huesca. Pozatem w kaplicy Lasala w odległości 1 i pół klm. od miasta ujęto jeńców. Huesca cierpi na brak wody.

B. premjer Romanones rozstrzelany?

PARYZ, (PAT). — Prasa paryska podaje wiadomość z Lizbony, jakoby wybitni politycy hiszpańscy: b. premjer hr. Romanones i p. Honorio Maura, przebywający jako zakładnicy w rękach czerwonej milicji w San Sebastian, zostali już rozstrzelani, jako wyraz presji za bombardowanie miasta przez powstańców. Wiadomość powyższą, która nie została jeszcze potwierdzona, należy traktować z zastrzeżeniami.

(Dalszy ciąg depesz na str. 6-ej)

Na marginesie stalinowskiej komedji sądowej

Stalin ma większe zaufanie do korpusu oficerskiego, aniżeli do oficjalnego etuzjazmu mas ludowych

Posunięcia Rządu radzieckiego w przededniu procesu Zinowjewa i towarzyszy świadczą, że sytuacja wewnętrzna w ZSRR. jest bardziej naprężona, aniżeli to można było przypuszczać na podstawie dotychczasowych relacyj prasy bolszewickiej i doniesień korespondentów zagranicznych.

Masowe wykrywania „trockistów" w różnych instytucjach poszczególnych miejscowości kraju, tajemnicze i zagadkowe samobójstwo tak wysokiego dygnitarza partyjnego, jak generalny sekretarz C.K. ormiańskiej kompartji **Chandżjan**, lub niespodziewane aresztowanie takiej osobistości jak komisarza oświaty i dyrektora instytutu marksizmu-leninizmu ormiańskiej Republiki **Stepanjana** i t. p. zjawiska — wskazują, że w ZSRR. pomimo zbudowania „bezklasowego" społeczeństwa i proklamowania „najdemokratyczniejszej konstytucji w świecie" szerzy się niezadowolenie mas ludowych z istniejącego stanu rzeczy.

Prasa bolszewicka w źle maskowany sposób przyznaje, że tego niezadowolenia nie da się stłumić nawet przy pomocy takich metod, jak specjalnie w tym celu zaaranżowana cyniczna komedja sądowa nad „blokiem trockistowsko-zinowjewowskim".

Centralny organ biurokracji rządzącej „Prawda" z dnia 17 sierpnia, we wstępnym artykule p. n. **„Kraj piętnuje nikczemnych morderców"**, poświęconym procesowi Zinowjewa i towarzyszy m. innemi pisze: „Na głowę tych nikczemnych morderców zwali się potęga ustawy rewolucyjnej. Lecz byłoby naiwnem myśleć, że temsamem raz na zawsze skończymy z wrogami narodu, z wyrzutkami z pod znaku trockistowsko-zinowjewowskich szumowin. Oni są tem niebiezpieczniejsi, że wkładają na siebie maskę przyjaciół, starają się prześlizgnąć w szeregi naszej partji. Dlatego powinniśmy **udziesięciokrotnić** naszą czujność i być cały czas na baczności".

Haseł takich organ Stalina na wiatr nie rzuca. Są one nadzwyczaj symptomatyczne, właśnie w okresie kiedy w związku z procesem wszystkie stany i zawody „narodu radzieckiego" w słowach najostrzejszych piętnują t. zw. „judaszów trockistowsko - zinowjewowskich" i jednocześnie w słowach najgorętszych zapewniają „ojca i wodza narodu radzieckiego wielkiego Stalina" o swem przywiązaniu do jego **„świętej i nietykalnej osoby"**.

Tem większa jest wymowa zacytowanych zdań, że pomimo codzień napływających z różnych zakątków kraju „płomiennych zapewnień" narodu radzieckiego, Stalin wyraźnie woli swe panowanie na przyszłość opierać o **uprzywilejowany i zdyscyplinowany korpus oficerski czerwonej armji.**

Nie jest bowiem rzeczą przypadkową postanowienie Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR. z dnia 16 sierpnia, na mocy którego, różnego rodzaju orderami zostały nagrodzone odrazu aż 1494 osoby spośród korpusu oficerskiego czerwonej armji. „Istwiestja" z dnia 17 sierpnia, w artykule wstępnym, ten fakt w sposób wyraźny nawiązują do procesu Zinowjewa i innych. „Nasi najwięksi wrogowie — czytamy w „Izwiestjach" — ostrzą swoją broń przeciwko krajowi rad. Znaleźli oni wiernych sobie sługusów w potrzykroć przeklętej bandzie trockistowsko - zinowjewowskich kontrrewolucjonistów, którzy przygotowywali akty terorystyczne przeciwko kierownikom WKP.(b) i państwa radzieckiego".

Stalin z pewnością ocenia rzeczywiste nastroje najszerszych warstw społeczeństwa radzieckiego nie na podstawie oficjalnych sprawozdań prasowych, lecz na podstawie tajnych raportów rozsianych po całym kraju gepistów. I dlatego woli on na wszelki wypadek wzmocnić wiszącą nad głową różnego rodzaju wrogów reżymu stalinowskiego **„potęgę ustawy rewolucyjnej"** przez przywiązanie do swej dyktatury korpusu oficerskiego zapomocą jeszcze większego uprzywilejowania materjalnego jego pozycji społecznej. Należy bowiem pamiętać, że z każdym orderem w Z. S. R. R. jest związana zarówno **dodatkowa stała pensyjka miesięczna**, jak i **różnego rodzaju przywileje posiadające wartość materjalną.** A to już nie jest platoniczną fraszką. Przecież po zniesieniu systemu kartkowego, Kaganowicz przywracając poniewieranemu dotąd rublowi „godność kupiecką" oznajmił, że **„odtąd w ZSRR. rubel radziecki staje się podstawą kulturalnego i zamożnego życia"**. Oczywiście i ...**użycia** jednych kosztem drugich, co wymaga zawsze pewnej ochrony ze strony specjalnego aparatu przymusu państwowego.

V. V.

Wandalizm hiszpańskiej wojny domowej



Niezwykle krwawa, znaczona tysiącami mordowanych ofiar hiszpańska wojna domowa nie oszczędza również bezcennych zabytków i arcydzieł sztuki, oraz architektury, któremi słynął półwysep Pirenejski. Prastare zamki i kościoły zamieniają się w ruiny i gruzy pod kulomiotami walczących stron a szczególniej oddziałów milicji ludowej. Zdjęcie nasze przedstawia oddział hiszpańskiej milicji, która z przepięknego średniowiecznego zamku w okolicach Malagi zrobiła sobie szańce bojowe. W ogniu hiszpańskiej wojny domowej gaśnie artystyczna świetność budowli hiszpańskich.

Wizyta regenta Horthy'ego w Austrji

BUDAPESZT, (Pat). Węgierska agencja telegraficzna donosi: regent admirał Horthy w towarzystwie ppłk. Brunswicka wyjechał wczoraj do Austrji na kilka dni. Zaproszony przez rząd austrjacki regent Horthy weźmie udział w polowaniu na kozice w północnym Tyrolu. Jest to pierwsza podróż zagraniczna głowy państwa węgierskiego od czasu wyboru w r. 1920.

Regent Węgier admirał Horthy przybył do Wiednia. Pomimo, iż został on zaproszony przez rząd austrjacki, podróż ma charakter najzupełniej prywatny. Prezydent Miklas bawiący w Karyntji, nie spotkał regenta w Wiedniu, lecz możliwe, że regent odwiedzi go w Karyntji. Jutro odbędzie się spotkanie regenta Horthy'ego z kanclerzem Schuschniggiem. Fakt, że pierwsza podróż zagraniczna regenta Węgier miała za swój cel Austrję, dowodzi serdeczności stosunków austrjacko-węgierskich.

WIEDEŃ, (Pat). Kanclerz Schuschnigg złożył dziś wizytę regentowi Węgier Horthy'emu w poselstwie węgierskiem, poczem regent wyjechał na polowanie do północnego Tyrolu. W drodze powrotnej do Budapesztu regent Horthy powróci przez Karyntję gdzie odwiedzi prezydenta Miklasa. Podróż regenta potrwa około tygodnia. Prasa wiedeńska upatruje w pobycie regenta Węgier w Austrji objaw dalszego zacieśnienia przyjaźni austrjacko-węgierskiej, opartej na podstawie protokułów rzymskich.

Państwa skandynawskie biorą udział w traktacie morskim

KOPENHAGA, (Pat). Ministrowie spr. zagr. Danji, Szwecji, Norwegji i Finlandji na odbytej wczoraj naradzie uchwalili zgodnie, że państwa przez nich reprezentowane chcą wziąć udział w traktacie morskim z W. Brytanją. Wyrażono także zgodę na udział w proponowanej przez Francję umowie o nieinterwencji w sprawach Hiszpanji.

Calergi proponuje swoje pośrednictwo stronom walczącym w Hiszpanji

WIEDEŃ, (Pat). Przewodniczący unji paneuropejskiej r. Coudenhove Calergi wystosował do walczących w Hiszpanji depeszę z propozycją podjęcia pośrednictwa pokojowego. Depesza jest adresowana do Azany i Girala, a także do generałów Mola i Cabanellas. Hr. Coudenhove proponuje natychmiastowe zawieszenie broni i wszczęcie układów.

W Palestynie

JEROZOLIMA. (Pat). Przez cały wczorajszy dzień trwała bitwa wpobliżu m. Hedera pomiędzy Arabami a żołnierzami angielskimi. 15 Arabów zostało zabitych. Bitwa powstała na tle zaatakowania patrolu brytyjskiego. Pozatem Arabowie zaatakowali dwuch policjantów, którym na pomoc przybyli żołnierze. Podczas bitwy z wojskiem współdziałały samoloty. Spośród żołnierzy brytyjskich niema ani rannych ani zabitych.

Ostatnie słowa

(Po Olimpjadzie)

W jednym z przedziałów pociągu pośpiesznego biegnącego z Berlina na północ Europy przysłuchuję się ożywionej rozmowie na tematy Olimpjady. Jest tu starszy pan, który ze smakiem, rozpieszczonego dziecka wciąga w płuca dym aromatycznego cygara. Siedzi kilkunastoletnia panienka, która patrzy, jak w obraz, w blondyna, który na ciemnej marynarce ma znaczek Finlandji. Przy samych drzwiach zajmuje miejsce starsza pani z dzieckiem. Usta tej pani są zgrabnie wyczerwienione, a dziecko trzymane na ręku co chwila wpija się w czerwień warg matki, otrzymując różowe pamiątki na twarzy.

Jedziemy i rozmawiamy. Wszyscy mamy w klapach znaczki olimpijskie. Kółkami przystrojone są również okna wagonu, a na lokomotywie są również olejną farbą wymalowane symboliczne koła.

Ten starszy pan przestaje na chwilę palić i mówi o konkursach hippicznych. Łamanym akcentem chwali potęgę Niemiec. Pragnę zaznaczyć, że rozmowa toczy się przez cały czas w języku niemieckim, z małemi wyjątkami, francuskim. Otóż pan ten chwali niemieckie konie i niemieckich ludzi. Jest cały napompowany Olimpjadą i żałuje, że nie mógł podziwiać Berlina i wszystkich imprez olimpijskich przez cały czas, a musiał ograniczy się do dwóch dni tylko. Te dwudniowe wrażenia są niewątpliwie o wiele silniejsze niż moje — pomyślałem sobie. Słucham więc uważnie, co też ten pan, wyglądający na obywatela — towarzysza z nad Wołgi, powie jeszcze ciekawego. Na nieszczęście przerywa mu. syn kraju tysiąca jezior.

Finn zwraca się do swojej sąsiadki, którą widocznie uważa za wielką specjalistkę lekkiej atletyki i z oburzeniem wyraża swoje ogromne zdziwienie, że jak może taki Owens, tak dobrze biegać, nie mając ani za grosz stylu.

Wtrącam się do rozmowy. Przypomniałem jedną ciekawą historyjkę, o której nikt chyba jeszcze nie wie. Otóż, Owens nie może swej czarnej nogi podnieść wyżej murzyńskiego pępka. Jest to człowiek o niewygimnastykowanych mięśniach. W czasie biegu nie pracują u niego wcale ręce, a krok ma tak krótki, że każda panna w najbardziej wąskiej sukience mogłaby być poważną rywalką Owensa. A wiecie państwo, że jest to nieszczęśliwy człowiek. Chciałem z nim porozmawiać, gdy siedział na trybunie zawodniczej, ale dwóch brzuchatych Amerykanów zabroniło Owensowi puścić pary z gęby. Owens uśmiechał się do mnie. Oczy mówiły, że chce, ale nie może, bo ci biali ludzie mogą mu zrobić przykrość. A wiecie państwo, że gdy Owens rozmawiał telefonicznie z Ameryką, to rozmowa jego była podsłuchiwana, a przy kabinie telefonicznej stało kilku posterunkowych i ci sami grubi, o jeszcze grubsi od Niemców — Amerykanie. Owens — to niewolnik.

Finn wzrusza ramionami. Dziwi się, że taki człowiek, jak Owens, może bić rekordy świata, że trenowany pod knutem murzyn potrafi zdobyć się na tak szalony wysiłek. Wysiłku tego jednak nie widać na jego twarzy.

Ale, ale... czy państwo wiecie, że na Olimpjadzie nie było ani jednej prawdziwej murzynki. Było kilka mulatek, które poodpadały pierwszego dnia, w eliminacjach, ale prawdziwych murzynek nie było. Ciekawa rzecz. Przecież jeżeli murzyni mogą mieć tak doskonałe wyniki, to czemu te czarne kobietki nie mogłyby iść śladem swych mężów, czy braci?

Ta panienka z zielonem piórkiem w kapelusiku stara się coś tam udowodnić bardzo zawiłego, że jakoby murzynki mają całkiem inną budowę, że są drobne, drobniejsze od Japonek, ale to wszystko nie trafia mi do przekonania.

Chciałem strasznie zobaczyć czarną kobietę na starcie stumetrówki, albo w kole dysku, czy też w basenie olimpijskim.

Nagle rozmowy wszelkie urywają się, bo oto pociąg nasz zatrzymuje się na granicy.

— Proszę otworzyć walizki...

Granica celna. Niemcy sprawdzają pobieżnie. Szukają, czy nikt nie wywozi zagranicę srebrnych, jak oko w głowie, marek, ale marek nikt nie znajduje u nikogo, bo kieszenie podróżnych są spłukane, jak kamyki leżące na dnie rzeczek górskich.

Polska służba celna bada skrupulatnie. Niejeden z pasażerów ma wiele kłopotów i przykrości. U tej starszej pani, a raczej u jej małej córeczki w pieluszkach znaleziono dywan perski. Pani poczerwieniała, zawstydziła się przemytu, ale nie miała innego wyjścia, jak rozstać się ze swoim skarbem, a był to dywan bardzo piękny. To nie był już dywan jakiemi wykładane są niemal wszystkie schody wielkich kamienic Berlina, a dywan w desenie misterne i artystyczne. Kosztował słono. Zapisano nazwisko złapanej rybki i t. d. Słowem nieprzyjemność. Pociąg na granicy stał ze trzy godziny. W zamkniętych przedziałach trzeba było siedzieć spokojnie, a gdy przestali trząść manatki, odetchnęliśmy i poszliśmy na peron napić się ostatni raz doskonałego piwa niemieckiego.

W bufecie mówi się również o Olimpjadzie. Nie mówi się już Herr Ober, a panie starszy, albo poprostu kelner. Jesteśmy w Polsce.

Zaczynają zmieniać się pasażerowie. Publiczność coraz inna. W Warszawie już prawie nie czuć zupełnie Olimpjady. Na ulicach ze zdziwieniem przechodnie przyglądają się tym, którzy mają kółeczka, a u popularnego Gajewskiego kelnerki zamiast podawać kawę i ciastka

Prawda o Ney'u

W pismach zagranicznych ukazała się wzmianka, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich miłośników zagadek historycznych. Mianowicie: czy słynny marszałek Napoleona Ney został istotnie rozstrzelany po ostatecznym upadku cesarza czy też zdołał ujść do Ameryki i tam zakończyć żywot w sposób naturalny?

ZAGADKI.

Niejedna już kwestja, związana z personaljami historycznych osobistości emocjonowała umysły ludzkie. Kto ukrywał się za żelazną maską, noszoną przez tajemniczego, dożywotniego więźnia Bastylji za czasów Ludwika XIV-go? Jakie były losy cara Aleksandra I-go po roku 1825, skoro bolszewicy ustalili, że trumna, zawierająca rzekomo zwłoki cara była pusta? Czy naprawdę brutalne traktowanie ze strony szewca Simona wtrąciło przedwcześnie do grobu małego delfina, zwanego przez rojalistów Ludwikiem XVII-ym? Takie i tym podobne kwestje wypływały lub wypływają od czasu do czasu na łamy pism mniej lub więcej fachowych. Ostatnio wypłynęła kwestja marszałka Ney'a.

NAJWALECZNIEJSZY Z WALECZNYCH.

Niektórzy z napoleonowych marszałków zasłużyli sobie — obok książęcych tytułów i miljonowych dotacyj — na zaszczytne przezwiska. Tak np. Massena zyskał sobie miano „ojca zwycięstwa“, zaś Ney — „najwaleczniejszego z walecznych“, niezależnie od tytułu księcia l'Elchingen i księcia Moskwy. W moskiewskiej kampanji bowiem dokazywał marszałek Ney cudów waleczności i położył wybitne zasługi przy osłanianiu odwrotu Wielkiej Armji.

ABDYKACJA I POWRÓT CESARZA.

Gdy Napoleon abdykował w Fonteneblau w 1814 r., liczni spośród jego oficerów przeszli do obozu rojalistycznego. W ich liczbie znajdował się też „najwaleczniejszy z walecznych“. Gdy jednak w kilkanaście miesięcy potem cesarz wylądował niespodziewanie na terytorjum Francji i szedł triumfalnym pochodem z południa na Paryż, w Ney'u, wysłanym z wojskiem przez rząd rojalistyczny przeciwko Napoleonowi obudził się napoleoński marszałek. Niewiele myśląc przyłączył się wraz z powierzonem sobie wojskiem do powracającego „boga wojny“.

WATERLOO.

Sto dni szybko minęło. Krótki sen Napoleona i napoleonidów o przywróconej potędze rozwiał się pod Waterloo. Wszystko było stracone. Cesarz miał uchodzić z najbliższymi do ziemi wolności — Ameryki. W rezultacie jednak zaufał gościnności angielskiej, którą potem tak zjadliwie wyszydzał w swej „Buch Le Grand“ Heine i wsiadł na „Bellorophona“, mającego go zawieźć na Ś. Helenę. Najbliżsi częściowo mu towarzyli, częściowo zaś pozostali w Europie. Do tej drugiej grupy należał też marszałek Ney, którego postawiono w stan oskarżenia za zdradę stanu.

EGZEKUCJA.

Nietrudno było przewidzieć wynik rozprawy sądu wojennego. Ney'ą skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Marszałek przyjął wiadomość spokojnie. Zbyt często w czasie służby przy boku Napoleona zaglądał śmierci w oczy, by się miał jej bać.

Egzekucji towarzyszyło niewielu ludzi. Gdy Ney padł pod kulami oddziału egzekucyjnego, do trupa zbliżył się szybko jakiś Anglik, który umoczył chusteczkę we krwi i równie szybko się oddalił. Chusteczka przechodzi prawdopodobnie z pokolenia w pokolenie, stanowiąc w rodzie angielskiego zbieracza pamiątek cenną relikwję.

NEY W AMERYCE?

Według oficjalnych danych marszałek Michał Ney został więc rozstrzelany w roku 1815 w Paryżu. Na miejscu egzekucji (dzisiejszy plas de l'Observatoire) stanął później (już za czasów drugiego Cesarstwa) pomnik „najdzielniejszego z dzielnych“ dłuta Rude'a. Zdawałoby się więc że fakt egzekucji księcia Moskwy nie ulegał wątpliwości tak jak nie ulegało wątpliwości rozstrzelanie drugiego napoleonowskiego dzielnego towarzysza broni Murata. Tymczasem wypłynęła na łamy prasowe (bodaj już nie po raz pierwszy) wersja zupełnie inna. Mianowicie Ney nie został — w-g tej wersji — rozstrzelany. Przyjaciele uratowali mu życie, podstawiając pod lufy plutonu egzekucyjnego kogoś innego czy też każąc żołnierzom strzelać ślepemi nabojami. Ney, z pomocą tychże przyjaciół, miał przedostać się do Ameryki. Podaje się nawet dokładnie miejscowość: port Charleston stan Północna Karolina. Tam miał osiąść pod nazwiskiem Piotra Stuarta Ney'a i uczyć fechtunku bogatych amerykańskich paniczów. Nikt oczywiście nie wiedział, że skromnym nauczycielem szermierki był książę Moskwy i „brave des braves“. Na wieść o śmierci Napoleona (1821 r.) usiłował ów amerykański Ney popełnić samobójstwo. Odratowano go jednak. Żył on aż do 1846 r. Na łożu śmierci wyznał, że był autentycznym marszałkiem Napoleona.

EKSHUMACJA.

Podobno pewne czynniki tak się zainteresowały całą tą zagadkową historją, że postanowiły dokonać ekshumacji zwłok Piotra Stuarta Ney'a. Marszałek miał przestrzelone kolano. O ile ślad tego da się na szczątkach amerykańskiego Ney'a wykryć, w takim razie Ney nie został rozstrzelany w 1815 r. w Paryżu a zmarł śmiercią naturalną w 1846 r. w St. Zjedn. Am. Płn.

NEW.

Studenci egipscy w Warszawie



Do Warszawy przybyła wycieczka około 100 studentów i profesorów egipskich, której celem jest zwiedzenie Polski. Egzotycznych gości podejmował wczoraj popołudniu Instytut Wschodni w Warszawie. Po zwiedzeniu stolicy studenci egipscy wracają do swego kraju. Na zdjęciu naszem grupa młodych egipcjan w narodowych fezach.

Sensacyjna afera szpiegowska

Amazonki węgierskie w więzieniach rumuńskich

W Bukareszcie natrafiono na ślad dużej organizacji szpiegowskiej, której członkami były wyłącznie kobiety. Organizacja nosiła nazwę „Amazonki węgierskie“. Należały do niej zarówno węgierskie jak i rumuńskie obywatelki, a zadaniem ich było zdobywanie wiadomości o personalnym składzie i uzbrojeniu armji rumuńskiej.

Członkinie „węgierskich amazonek“ dzieliły się na trzy grupy: 1) panien z towarzystwa, 2) artystek kabaretowych i 3) kobiet lekkiego prowadzenia się.

Amazonki pierwszej grupy „pracowały“ w najwytworniejszem towarzystwie rumuńskiem i były zobowiązane żenić na sobie wybitnych rumuńskich oficerów, urzędników i działaczy społecznych, aby móc łatwiej pracować dla swej węgierskiej ojczyzny.

Amazonki drugiej grupy zobowiązywały się uwodzić oficerów i wyciągać od nich tajemnice wojskowe oraz miały wpływać destrukcyjnie na „szczęście małżeńskie“ żonatych oficerów.

Amazonki trzeciej grupy miały bardziej prozaiczne zadanie. Przebywając w nocnych spelunkach, musiały „zatruwać“ armję rumuńską jadem chorób wenerycznych.

Władze rumuńskie natrafiły zupełnie przypadkowo na ślad tej szpiegowskiej organizacji. Oto oficer Eugenjusz Stawresku zabił swoje dziecko. Dochodzenie ustaliło, że Stawresku popełnił dzieciobójstwo pod wpływem wybitnie pięknej Węgierki Wilmy Jakabfi tancerki kabaretowej. Rewizje w mieszkaniu Jakobfi i jej przyjaciółek dały bogaty materjał i zdemaskowały „Amazonek węgierskich“.

Jakabfi i jej współpracowniczki zostały aresztowane. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Prasa rumuńska w związku z tą aferą domaga się od władz niewydawania węgierskim tancerkom pozwoleń na wjazd do Rumunji.

Dziewczyna-staruszka

Ciekawy fenomen natury

Niedawno przed sądem w Atenach stanęła przystojna, młoda dziewczyna, powołana jako świadek w pewnej sprawie.

Gdy sędzia zaczął zadawać pytania dotyczące generaljów świadka i zapytał o lata, z ust przystojnej brunetki, liczącej najwyżej lat 22, padło:

— Osiemdziesiąt siedem...

Sędzia uśmiechnął się i rzekł uprzejmie:

— Świadek się pomylił...

Niewiasta znowu powtórzyła:

— Osiemdziesiąt siedem...

Sędzia oburzył się, przywołał świadka do porządku i zagroził karą za podawanie fałszywych danych o swej osobie.

Ponieważ niewiasta upierała się przy swojem, sędzia nakazał areszt świadka, a po złożeniu przez niewiastę zeznań i odbyciu się rozprawy skazał ją w trybie doraźnym na tydzień aresztu. Niewiasta zaprotestowała i zażądała, aby przywieziono z domu jej dokumenty. Jak wynikło z tych papierów piękna dziewczyna rzeczywiście ma lat... 87. Obawiając się podstępu władze wdrożyły nietylko śledztwo policyjne, ale i lekarskie. Kilku wybitnych lekarzy z przypadkowo bawiącym w Grecji profesorem jednej z najlepszych klinik niemieckich na konsyljum orzekli, że mają do czynienia z niezwykłym fenomentem natury. Istnieją bowiem na ciele dziewczyny zarówno objawy starości, jak i kwitnącej młodości. Dziewczyna-staruszka nadal znajduje się pod obserwacją lekarzy, a Ameryka wysłała do Aten kilkunastu przedstawicieli najrozmaitszych cyrków, którzy proponują krociowe honorarja za występy przed publicznością.

Napad bandycki na mieszkanie jubilera

W Warszawie dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na jubilera M. Roznera, zamieszkałego przy ul. Dzielnej 9.

O godz. 8,30 do mieszkania Roznera ktoś zapukał. Na pytanie służącej odpowiedziano: „Otworzyć — policja“. Nie przeczuwając nic złego, służąca otworzyła drzwi, a wówczas do mieszkania wtargnęło pięciu drabów, z których jeden był w przebraniu policjanta.

Napastnicy rzucili się na przerażoną służącą i znajdującego się w przedpokoju Roznera, skrępowali oboje przyniesionemi ze sobą sznurami i zakneblowali im usta. Stawiającego opór Roznera dotkliwie pobili.

Po skrępowaniu ofiar, jeden z bandytów stanął na czatach przy drzwiach, drugi strzegł Roznera i służącą, trzej pozostali rozpoczęli rabunek.

Łupem bandytów padło 30 tys. zł. oraz bryljanty, wartości 50 tys. zł.

Po splondrowaniu mieszkania, niezatrzymani przez nikogo bandyci uciekli. Rozner po 15 minutach zdołał wyzwolić się z więzów, uwolnił służącą i wszczął alarm.

Rozner podał dokładny rysopis bandytów. Dotychczas żadnego z nich nie ujęto.

nastawiają uszu, by pochwycić przynajmniej kilka słów wrażeń olimpijskich.

Tu jest jakgdyby przystań podróżnych, którzy kilka godzin mają czasu do następnego pociągu. Z mego towarzystwa została już tylko ta panienka z piórkiem w kapeluszu no i ten wysoki blondyn z Finlandji. Teraz rozmawiamy o Polsce. Znają oni dobrze Polskę i myśleli że Polska wyjdzie daleko lepiej, że zdobędzie przynajmniej jeden złoty medal olimpijski. Najbardziej im się jednak podobał Kucharski, a o Noji, mówią, że to jest człowiek, który biega za karę. Podzielają zdanie, że ma fatalny styl, iż krok jego jest tak ciężki, że robi wrażenie, jakby ciągnął za sobą wóz naładowany żelazem. Finnowi wpadły w oko nasze polskie zawodniczki. Zakochał się w Wajsównie, ale nie przyznaje się otwarcie do tego. Krępuje go może obecność sąsiadki, która z apetytem zajada ciastka z kremem, których nie można było dostać w Berlinie.

Mówię również o Finlandji. Finlandja wypadła słabo. Społeczeństwo Finlandji smuci się na swój sposób. Zapewne teraz weźmie się jeszcze bardziej do roboty, by pokazać światu, że Finlandja w Tokjo pozabiera wszystkie medale w biegach, a ambicją będzie medal maratonu. Ach, panie — mówi do mnie Finn — ten maraton — kosztował mię wiele zdrowia. Myślałem, że skonam z rozpaczy, gdy na mecie ujrzałem sylwetkę Son Kitej. Nie było innego wyjścia. Musiałem oklaskiwać jego zwycięstwo. Anglja twierdzi, że jest państwem najbardziej sportowem, ale my, Finnowie, nic nie mówimy, w duszy każdego z nas jest bezstronność i fair play. Co tam Anglicy szczycą się swą gentlemenerją. Widział pan jak oni brutalnie grają w piłkę, jak kopali polskich piłkarzy, aż wstyd było patrzeć.

Muszę jednak z przykrością pożegnać miłe towarzystwo. Zostają oni na dwa dni w Warszawie. Dalej jadę już samotnie. Rozważam więc przy maszynie do pisania o wynikach polskiej ekspedycji. Bilansu pisać nie będę. Wyniki wszystkim są dobrze znane. Nie chcę więc się powtarzać. Wolę dać jeszcze kilka obrazków z życia olimpijskiego.

Murzyni nie mogli spać w wygodnych łóżkach. Spali na trawie w ogrodach. Hindusi pozdzierali wszystkie firanki z okien swych pokoików. Było im zaduszno. Nie lubią firanek. Japończycy zaś na każdym kroku rywalizowali z Chińczykami. Dwa te narody nie znoszą się. Los jednak tak chciał, że Japonja w pierwszym meczu koszykówki wylosowała drużynę Chin. Była to walka na śmierć i życie. Japończycy wygrali, ale trzeba było widzieć jak mali Japończycy skakali do kosza, jak wydzierali Chińczykom piłki, byle tylko wygrać, a nie było zupełnie brutalności. Spotkałem jednego człowieczka o skośnych oczach w kolejce podziemnej w Berlinie. Pytam, czy to „China“. Na słowo „China“ myślałem, że ten mały synek wschodzącego słońca mnie obije, ale na szczęście zorjentowałem się w mig w sytuacji i klepiąc chłopca po ramieniu powiedziałem: — No oczywiście, pan jest Japończykiem. Japa, Japa, Japa...

Zabłysły radością oczy. Myślałem, że się wścieknie ze szczęścia Japończyk, że ja go tak lubię, że klepię po ramieniu. Poczęstował mię jakimś strasznie smacznym papierosem japońskim i zaprosił do cukierni. Piwa nie piją, a jedzą tylko słodkie rzeczy. Gdy chciałem płacić za siebie i za niego, to znów o mały włos nie doszło do nieporozumienia. Ach, ci Japończycy, jacyż są obraźliwi i ambitni na każdym kroku! Ciężko z nimi będzie pracować za cztery lata w Tokjo, ale może wówczas staną się bardziej zmaterjalizowani i zechcą tak jak Niemcy, najwięcej zarobić na Olimpjadzie, a zamiast parówek (po 40 fenigów sztuka) sprzedawać będą w olimpijskich restauracjach inne jakieś specjalności wschodu, z Tokjo zaś nikt już nie będzie zapewne chciał przemycić zapalniczek, czy ołówków o czterech kolorach, a coś bardziej oryginalnego, coś pachnącego Japonją.

Pociąg minął już Białystok, przeleciał jednym tchem Grodno i lada minuta wypadnie z tunelu, jak z tej bramy maratońskiej, do Wilna.

Był to rzeczywiście wielki maraton. Maraton, który trwał nie 2 godziny 29 minut, ale 16 dni, a dla mnie osobiście pełne trzy tygodnie, dni i nocy. Maraton olimpijski przeciągnie się teraz przez ekrany wszystkich kin świata, a będzie to film „palce lizać“. Maraton na filmie przybłąka się również i do Wilna, a będzie to gdzieś w grudniu, albo nawet w przyszłym roku, gdy świat zapomni już o wielkich dniach sportu w Berlinie. Ja osobiście chcę spać. Oczy skleja zmęczenie, które po kilku dniach minie. Ach, żebym tylko nie śnił już więcej Olimpjady, że by przy łóżku mojem nie kończył stumetrówki Owens, żeby nie skakał nademną Jonson i nie biegał po moim pokoju Lovelock i żeby nasi kochani piłkarze więcej nie przegrywali z Austrją i Norwegją, bo daję słowo, drugi raz tego już nie potrafię przeżyć.

A może śnić będę, że Polski sztandar wznosi się na maszcie Olimpijskim i orkiestra rżnie Mazurka Dąbrowskiego, a wówczas zerwę się na równe nogi i z całej piersi śpiewać będę, tak jak śpiewali hymn swój Niemcy. Może śnić mi się będą złote medale, trzymane w garściach nieznanych zawodników, którzy na piersiach mieć będą orzełka polskiego, a będzie to zapewne sen nie przeszłości, a sen Olimpjady japońskiej. Te cztery lata przejdą tak szybko, że człowiek ani się obejrzy jak postarzeje o jeszcze jedną Olimpjadę.

JAROSŁAW NIECIECKI.

—(::)—

Wieści z Nadbałtyki

Polska emigracja sezonowa do Łotwy

Na tle ogólnie znanych ograniczeń emigracyjnych wszystkich krajów, do których miał ujście nasz nadmiar siły roboczej, coraz wyraźniej zarysowuje się sezonowa emigracja rolnicza do Łotwy. W poszczególnych latach wyjechały do Łotwy następujące ilości emigrantów:

W roku 1933 — 4678; 1934 — 11340; 1935 — 16885; 1936 — 24000.

Nie są to cyfry oddające wiernie ilość polskich emigrantów znajdujących się faktycznie w Łotwie, ponieważ nie obejmują one tych emigrantów, którzy pozostali z lat poprzednich. W roku bieżącym ilość emigrantów polskich pozostałych z lat porzednich wynosi ok. 8000, tak że obecnie znajduje się w Łotwie ogółem około 32 tys. polskich emigrantów.

W porównaniu do dawnej emigracji do Niemiec i Francji nie jest to cyfra imponująca, nabierze ona jednak zupełnie innego charakteru, skoro uwzględni się, że miejscem pochodzenia emigrantów jest teren ściśle ograniczony, mianowicie 4 powiaty północne woj. wileńskiego, przyczem powiat brasławski dostarcza conajmniej 50 proc. ogólnej liczby emigrantów. Do powyższych cyfr urzędowych trzeba jeszcze dodać pewien odsetek osób, które przekraczają co roku granicę polsko-łotewską nielegalnie.

Z przytoczonego widać, że emigracja do Łotwy jest zagadnieniem specjalnie interesującem Wileńszczyznę, ściśle mówiąc północną jej część, aczkolwiek pewien nieduży procent emigrantów pochodzi z woj. nowogródzkiego i lubelskiego (pow. Biłgoraj), a w roku bieżącym poraz pierwszy sprowadzono na Łotwę większą partję robotników z woj. lwowskiego (2000 osób z pow. Jarosław, Tarnobrzeg, Przeworsk, Rzeszów i Łańcut). Jest to uwarunkowane bliskością położenia półn. Wileńszczyzny względem Łotwy, co pociąga za sobą mniejsze koszty transportu emigrantów, jak również wielkim nadmiarem rąk roboczych także i w tej części kraju. Tu należy podkreślić zupełnie nieuzasadnione stanowisko, jakie zajęło Ministerstwo Komunikacji w Polsce w stosunku do emigrantów z dalszych części Polski, zawdzięczając któremu, istnieje obecnie poprostu absurdalna sytuacja, że robotnik jadący z Wileńszczyzny otrzymuje 75 proc. zniżkę kolejową, podczas gdy robotnik - emigrant z Lubelskiego lub Lwowskiego, mimo, że ma dalej — otrzymuje tylko 33 i pół proc. zniżkę. Żadne dotychczasowe interwencje w Ministerstwie w tej sprawie nie wywołały najmniejszego skutku; nieprzyznawanie zniżki kolejowej 75 proc. przez Polskę wywołuje u Łotyszów zarzut niedotrzymywania umowy, w której jest wyraźnie powiedziane, że emigrantom będzie przysługiwała ta zniżka. Trzeba dodać, że łotewskie koleje żelazne przyznają naszym robotnikom w drodze powrotnej zniżkę 75 proc. niezależnie od stacji wyjazdu.

Dla uniknięcia nieporozumień, należy już zawczasu określić charakter emigracji. Na Łotwę wyjeżdżają przeważnie kobiety (ok. 80 proc. og. ilości emigrantów) do sezonowych robót rolniczych, a więc do pracy przy burakach cukrowych, do prac w polu i t.p., jak również i do wszelkich innych prac przy inwentarzu i na podwórzu. Charakterystycznem jest w Łotwie używanie kobiet do prac męskich, a więc np. do koszenia zboża i trawy.

Emigracja do Łotwy nosi charakter typowo sezonowy. Sezon trwa przeciętnie 6—8 miesięcy, poczem następuje powrót wychodźców na zimę do domu. (Wyjazdy rozpoczynają się w początkach kwietnia, powrót w październiku lub listopadzie). Jak już wspomniałem — nie wszyscy wracają z Łotwy tego samego roku, w którym przyjechali — spora część zostaje tu na dłuższy okres. Należy podkreślić ostatnio nabierający coraz większego znaczenia fakt zawierania związków małżeńskich między polskiemi robotnicami, a synami gospodarzy tutejszych.

Skolei rozpatrzymy korzyści jakie przynosi emigracja robotnikom. W roku ubiegłym mężczyzna otrzymywał 23 łaty (Ls) miesięcznie, kobieta — 18 Ls. W roku bież. płace są wyższe — robotnik 24 Ls, robotnica 20 Ls miesięcznie. Oprócz tych płac robotnikowi przysługuje całkowite utrzymanie i mieszkanie, oraz 5 Ls na drogę powrotną. Cały swój zarobek może robotnik przekazać do Polski (z pewnemi ograniczeniami co do czasu przesyłki i wysokości kwoty wysyłanej jednorazowo), przyczem walutę łotewską wymienia się na polską wg. oficjalnego kursu (59 Ls — 100 złp). W przeliczeniu na złote, zarobki miesięczne robotników wynoszą więc: 40,8 zł., mężczyzna i 34 złote kobieta plus utrzymanie. Zarobki te wolne są od jakichkolwiek potrąceń. W razie choroby, koszt leczenia robotnika pokrywa całkowicie rząd polski (w myśl umowy polsko-łotewskiej o opiece społecznej zawartej w końcu 1934 roku — wypłaty rządu polskiego rządowi łotewskiemu z tego tytułu sięgają 100 tys. złp. rocznie).

W roku ubiegłym przeciętne oszczędności robotników rolnych wracających z Łotwy, jak to wynika z przeprowadzonej własnej ankiety i z obserwacji wójtów, wynosiły 150—200 zł na osobę. 50 procent przywożonych pieniędzy zużytkowywane jest na kupno ubrania i jako posag, ok. 30 proc. idzie na opłacenie podatków i innych należności płatniczych, reszta zaś zużywana jest na przeżycie (kupno chleba) i drobne wydatki gospodarcze. Dużo z pośród emigrantów, zwłaszcza tych którzy byli dłużej w Łotwie, kupuje za swoje oszczędności konia, krowę, stawia budynki, niektórzy nawet kupują ziemię.

Należałoby wszelkiemi siłami starać się o zwiększenie udziału mężczyzn w ogólnej kwocie emigrantów, stwierdzono bowiem, że naogół mężczyźni zużytkowują swoje oszczędności bardziej ekonomicznie niż dziewczęta.

Nie sposób jest zamknąć całe zagadnienie emigracji do Łotwy wyczerpująco w jednym artykule. Nie można jednak pozostawić bez omówienia warunków pracy polskiego robotnika w gospodarstwie łotewskiem. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że robotnik polski w Łotwie spotyka się z konkurencją robotnika litewskiego i estońskiego (w r. 1935 na 17000 Polaków, pracowało w Łotwie 15000 Litwinów i 2200 Estończyków). Wydaje się jednak, że robotnik polski jest tu naogół chętniej widziany niż litewski, dlatego, że jest pracowity i wytrzymały. Ciekawe jest, że większość robotnic — to analfabetki: w Brasawiu podczas rekrutacji na 1300 zbadanych robotnic tylko 300 umiało podpisać się).

Omawiając warunki pracy na Łotwie, musimy sobie zdać sprawę z tego, że robotnik polski pracuje tu nie w dużych majątkach gdzie się styka z kilkunastu czy też więcej kolegami, ale przeważnie w średniem gospodarstwie 20—50 ha gdzie pracuje sam wespół z całą rodziną gospodarza. Wynika z tego, że musi on nietylko dotrzymać kroku w pracy gospodarzowi, ale ponadto musi wykonać pewną nadwyżkę, co nie jest bynajmniej rzeczą łatwą nawet dla przyzwyczajonych do pracy robotników wobec iście bernardyńskiej pracowitości i wytrzymałości Łotyszów. Jeżeli się doda do tego umiejętność Łotyszów w kierowaniu robotnikiem i zmuszaniu go do wytężonej pracy (praca trwa przeciętnie od 4 rano do 11 wiecz.) to wówczas możemy określić warunki pracy jako bardzo ciężkie. Jak wynika jednak z obserwacyj konsulów RP. w Rydze i Dyneburgu, poczynionych podczas objazdów miejsc pracy, robotnicy polscy dają jakoś sobie radę ze wszystkiemi trudnościami, narzekają tylko, że w pierwszych miesiącach rzeczywiście było im niezwykle ciężko. Do wszystkiego dochodzi bowiem jeszcze nieprzyzwyczajenie do spożywania tutejszych potraw (przeważnie b. tłustych). Robotnicy chwalą sobie naogół, że mogą jeść zawsze dowoli, ile im się tylko spodoba. Oczywiście są pewne nadużycia ze strony gospodarzy, ale na to zawsze jest rada: złożenie skargi w jednym z konsulatów lub wprost w Łotewskiej Izbie Rolniczej odpowiedzialnej za naruszenie umowy przez gospodarza.

Opieka nad robotnikiem ze strony konsulatów nie ogranicza się tylko do załatwiania skarg i objazdów miejsc pracy. Z inicjatywy konsula RP w Rydze p. Ryniewicza został wprowadzony w tutejszem piśmie polskiem „Naszem Życiu“ specjalny dział „Kącik robotnika rolnego“ zawierający różne rady i wskazówki dla robotników.

Na zakończenie — parę słów o widokach na przyszłość. Zapotrzebowanie na Łotwie na obcego robotnika rolnego pozostaje w związku

1) z radykalnie przeprowadzoną reformą rolną dzięki której powstało ok. 70 tys. nowych gospodarstw;

2) ze wzrostem intensywności gospodarstw dzięki wybitnie prorolniczej polityce rządu.

3) wreszcie w związku z niskim przyrostem naturalnym ludności na wsi i ogólnym pędem tejże ze wsi do miast.

Dopóki wszystkie te czynniki, wywołujące potrzebę robotnika będą istnieć — istnieć również będzie i emigracja.

W każdym razie, możemy uważać, że ten kontyngent robotników jaki w roku bieżącym zapewniliśmy sobie na Łotwie, będzie można utrzymać i w ciągu lat najbliższych.

We wniosku ostatecznym należy stwierdzić że rozwijająca się coraz bardziej w ostatnich czasach emigracja rolnicza sezonowa do Łotwy bezsprzecznie ma pewne znaczenie dla życia gospodarczego szczeg. półn. Wileńszczyzny i jest rzeczą teraz naszych władz państwowych, ażebyśmy mogli z niej wyciągnąć możliwie największe korzyści, mając oczywiście na oku przedewszystkiem dobro naszych robotników.

BOHDAN KOPEĆ.

Ryga, w sierpniu 1936 r.

LITWA

— NOWA USTAWA O SZKOLNICTWIE. W litewskim dzienniku urzędowym ukazało się rozporządzenie, wprowadzające w życie z dn. 1 września ustawę o szkolnictwie. Ostrze tej ustawy wymierzone jest przeciwko szkolnictwu polskiemu na Litwie. Ogłoszenie rozporządzenia stanowi jaskrawy dowód, iż akcja ucisku ludności polskiej na Litwie jest prowadzona przez władze litewskie nadal z całą energją.

Rozporządzenia wykonawcze zawierają szereg przepisów interpretujących w duchu zaostrzającym przepisy ustawy o szkolnictwie. W myśl rozporządzenia dzieci, które zapisały się do pierwszych 3-ch klas gimnazjów polskich, a nie mogą udowodnić, że rodzice ich są Polakami, muszą być z gimnazjum wydalone.

Samo określenie rodziców jako Polaków nie wystarcza. Pochodzenie polskie dzieci musi być udowodnione dokumentami. We wszystkich szkołach i gimnazjach polskich, gdzie dotychczas językiem wykładowym był język polski, obecnie cały szereg przedmiotów musi być wykładany po litewsku. Do przedmiotów takich należą m. in.: historja, geografja, literatura i gimnastyka.

Minister Kasprzycki wśród Łemków



W czasie Zjazdu Górskiego, odbywającego się w Sanoku,z udziałem licznych delegacyj ludności z naszych regjonów górskich, zostały zorganizowane t. zw. dożynki łemkowskie. Delegacja Łemków wręczyła Protektorowi Zjazdu Górskiego ministrowi Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeuszowi Zbigniewowi Kasprzyckiemu symboliczny wieniec ze zbóż w kształcie orła, oraz chleb i miód. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczania przez przedstawicieli Łemków w strojach ludowych p. ministrowi Kasprzyckiemu darów Łemkowszczyzny. —

ŻYCIE i SĄDY

Czy kolej odpowiada za wypadki spowodowane przez osobę trzecią

Sąd najwyższy orzekł, że w razie wyrządzenia szkody częściowo z winy poszkodowanego, częściowo zaś wskutek ustalonej lub domniemanej winy kolei, spór o odszkodowanie rozstrzyga się na zasadzie t. zw. winy mieszanej; zasada powyższa nie ma jednak zastosowania, jeżeli wyrządzona szkoda została spowodowana wspólną winą kolei i osoby trzeciej, albowiem sam fakt wyrządzenia szkody w ruchu kolejowym, czyni kolej całkowicie odpowiedzialną wobec poszkodowanego, natomiast wspólna z osobą trzecią wina mogłaby tylko uzasadnić regres kolei w stosunku do współwinnego.

Czy podpisujący weksel odpowiada wekslowo, jeżeli z podpisu na wekslu jest widoczne, że zamieścił go jako zastępca innej osoby

Panowie Jakób B. i Michał Z., zarządcy kina „Palace“ w B. wystawili za remont kina dwa weksle po 300 zł. każdy pod pieczątką kina. Gdy weksle stały się płatne, ich posiadacz zażądał zapłaty, nie od właścicielki kina „Palace“, ale od panów B. i Z., a gdy ci ostatni odmówili zapozwał ich obu. Sprawa w toku instancji znalazła się w Sądzie Najwyższym, który orzekł, że przez umieszczenie pod pieczęcią „Zarząd Kinoteatru Palace w B.“ swoich podpisów z dodatkiem, „jako zarządca“ zaznaczyli obaj pozwani wyraźnie, że zobowiązanie wekslowe zaciągają nie imieniem własnem, lecz w imieniu wspomnianego przedsiębiorstwa, jako pełnomocnicy, czy też zastępcy właściciela, dlatego też w myśl zasad prawa nie powstało stąd dla nich żadne zobowiązanie. Nie było stwierdzone w sporze, żeby pozwani nie byli zarządcami „Palace“ w czasie, gdy sporne weksle podpisali, lub też, jakoby ze strony właścicielki przedsiębiorstwa nie byli upoważnieni do podpisania swych weksli. Dlatego też obaj nie odpowiadają wekslowo.

Wzdłuż i wszerz Polski

Nominacja ks. Biskupa Sufragana Częstochowskiego.

Ojciec Św. mianował ks. prałata Antoniego Zimniaka, wikarjusza generalnego diecezji częstochowskiej, biskupem tytularnym Dionisiany, powierzając jednocześnie dostojnemu nominatowi urząd biskupa sufragana diecezji częstochowskiej.

Śledztwo w sprawie „Feniksa“.

Powrócił do Warszawy sędzia śledczy do spraw wyjątkowej wagi Grabowski. Sędzia Grabowski przez 2 tygodnie bawił w Małopolsce, przesłuchując osobiście szereg świadków w sprawie miljonowej afery towarzystwa asekuracyjnego „Feniks“. W świetle dotychczasowych danych afera „Feniksa“ w Polsce ma zasięg bardzo znaczny. Aferzyści pozostawali w łączności z dyrekcją centralną w Wiedniu, która kierowała niémi afery w Polsce. Obrońcy osadzonych w więzieniu dyrektorów towarzystwa „Feniks“ dotychczas nie podjęli żadnych starań w kierunku zwolnienia klijentów z aresztu prewencyjnego.

„Kuracyjna herbatka“.

Na rynku warszawskim ukazała się herbata, zafałszowana igłami sosen, świerków i innych drzew iglastych.

W poszukiwaniu źródła zafałszowań kontrolerzy sanitarni miejskiej służby zdrowia wykryli jednego ze sprawców zafałszowań, Rosenstraucha Lejbę, właściciela sklepu przy ulicy Ordynackiej 14. Badania herbaty wykazały obecność znacznej ilości igliwia.

Siedem osób udusiło się.

W czasie trwających uroczystości w Kalwarji Zebrzydowskiej wśród olbrzymiego tłumu pątników 7 osób poniosło śmierć wskutek uduszenia, kilkanaście zaś osób doznało poważnych obrażeń.

Powiesił się na warkoczach ukochanej

Niezwykły wypadek wydarzył się we wsi Niepoczyno pod Gdynią.

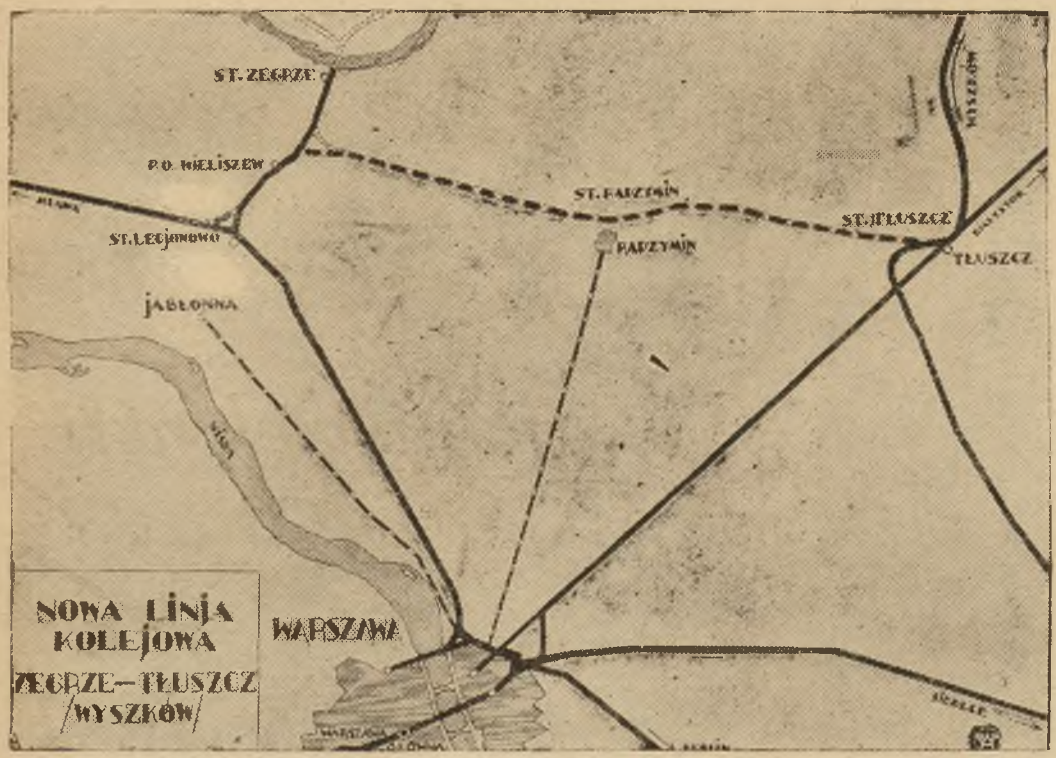
Młody wieśniak Aleksander Perkun zakochał się bez wzajemności w 18-letniej Jadwidze Onderko, córce sąsiada.

Przed kilku dniami młodzian dowiedział się że jego ukochana wychodzi zamąż. Zrozpaczony nieczułością serca Jadwigi postanowił odebrać sobie życie. W nocy zakradł się do izby, w której spała dziewczyna i podczas snu obciął brzytwą jej długie warkocze. Po powrocie do domu z włosów ukochanej splótł sznur i rano powiesił się na nim.

W czasie gdy zawiedziony młodzian zawisł na warkoczach, wpadła do jego mieszkania Jadwiga Onderko, która domyśliła się, że Perkun obciął jej włosy, a przypuszczała, że uczynił to przez zemstę.

Ujrzawszy nieszczęśliwego samobójcę dziewczyna uratowała go i wzruszona jego miłością, przyrzekła, że wyjdzie tylko za niego.

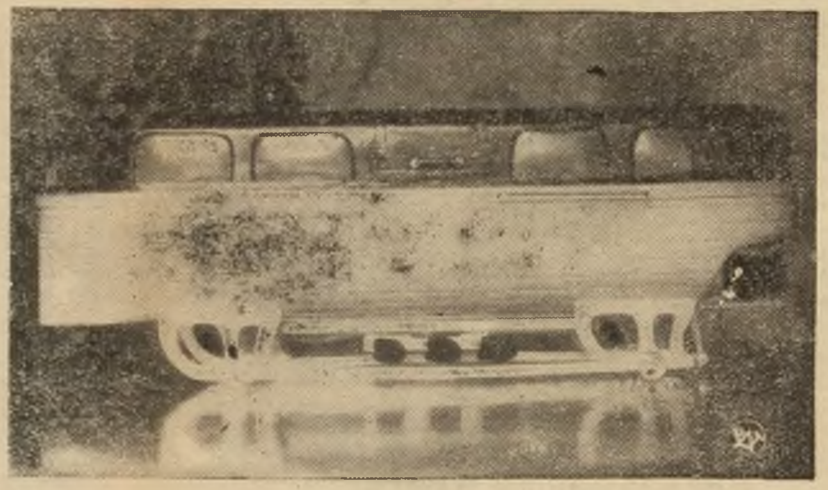
CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Otwarcie nowej linji kolejowej. W sobotę dnia 22 bm. odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanej przez Ministerstwo Komunikacji linji kolejowej Zegrze-Tłuszcz (Wyszków). Nowa linja posiada poważne znaczenie gospodarcze, łącząc bezpośrednio Białystok z Gdynią oraz Wyszków ze Zgierzem. Na zdjęciu reprodukujemy mapkę, przedstawiającą nowowybudowaną linję kolejową, oznaczoną grubą, przerywaną kreską.



Szkoła im. Legjonów Polskich w Łowiczu. Dla uczczenia 16-ej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą społeczeństwo łowickie postanowiło wznieść gmach szkoły powszechnej im. Legjonów Polskich. Onegdaj odbyło się w Łowiczu uroczyste poświęcenie fundamentów i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę pamiątkowej szkoły. Zdjęcie przedstawia fragment uroczystości przy wmurowaniu aktu erekcyjnego szkoły im. Legjonów, z udziałem delegacji Komendy Głównej Zw. Legjonistów z posłem Brzęk-Osińskim, burmistrza m. Łowicza Myśliwca, oraz przedstawicieli władz i licznych organizacyj.



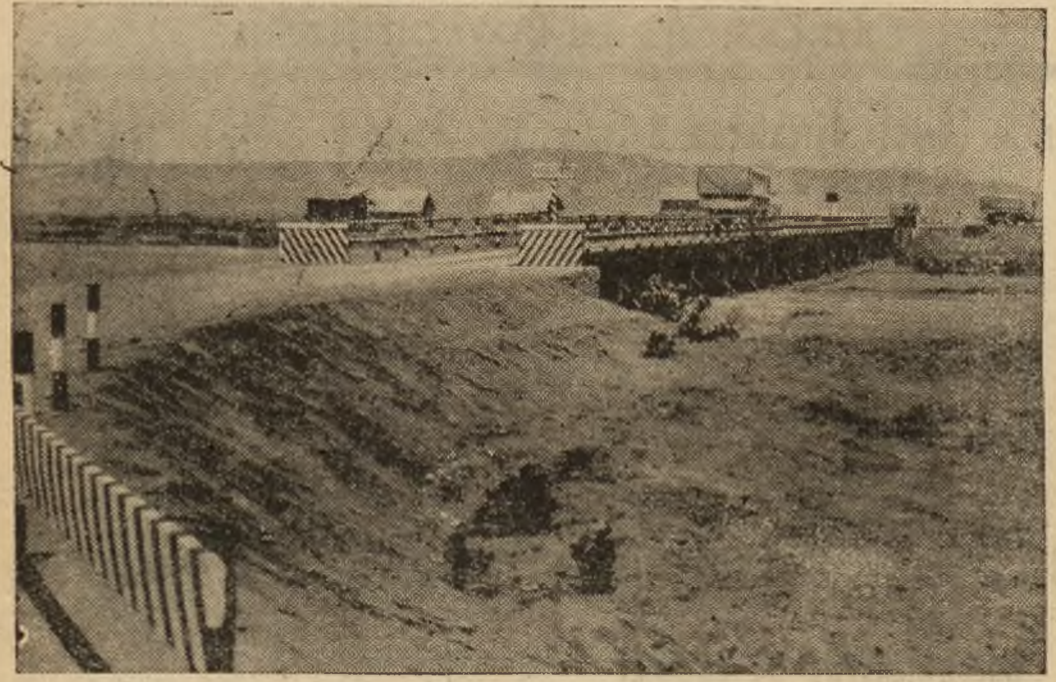
Rewelacyjny wynalazek w dziedzinie żeglugi morskiej. Zdjęcie przedstawia łódź ratunkową bez wioseł, zamykaną hermetycznie, zapewniającą pasażerom w 100% bezpieczne podróżowanie na szlakach morskich. Łódź ta, wynalazek pomorzan p p. T. Szczęsnego i A. Dakowskiego z Gdyni, zbudowana według wszelkich wymagań techniki, oparta jest na mechanizmie łopatkowym i poruszana zapomocą prostego urządzenia wahadłowego. Łódź może rozwinąć szybkość około 10 węzłów na godzinę. Dobrą stroną tego wynalazku jest ponadto łatwa i nieskomplikowana obsługa łodzi, umożliwiająca wszystkim pasażerom bezpieczną akcję ratunkową.



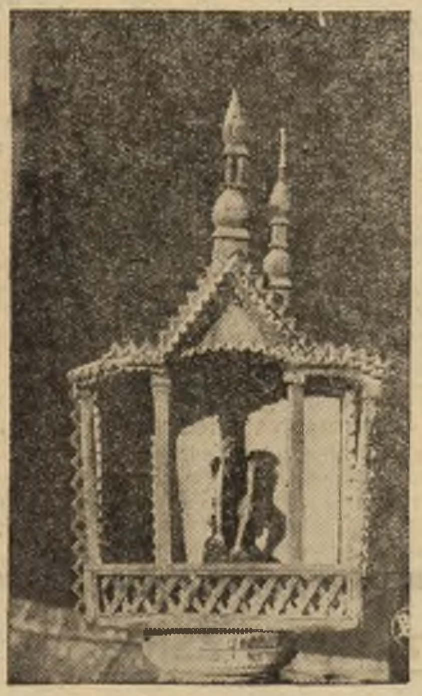
Hrabia Baillet-Latour przemawia na zakończenie olimpiady.



Z kongresu Esperantystów w Wiedniu. Prezydjum Kongresu Esperantystów obradującego w Wiedniu. Pośrodku prezes delegacji polskiej na Kongresie prof. Odo Bujwid.



Inwestycje włoskie w Abisynji. Włosi przystąpili w Abisynji do uporządkowania arteryj komunikacyjnych, mając zamiar połączyć cały kraj dogodnemi drogami. Na ilustracji nowowzniesiony most na jednej z takich dróg.



Muzeum regjonalne im. Władysława Orkana. Zdjęcie przedstawia charakterystyczną kapliczkę z okolic Limanowej, umieszczoną w zbiorach Muzeum, obok szeregu innych regjonalnych podhalańskich przedmiotów kultu religijnego.



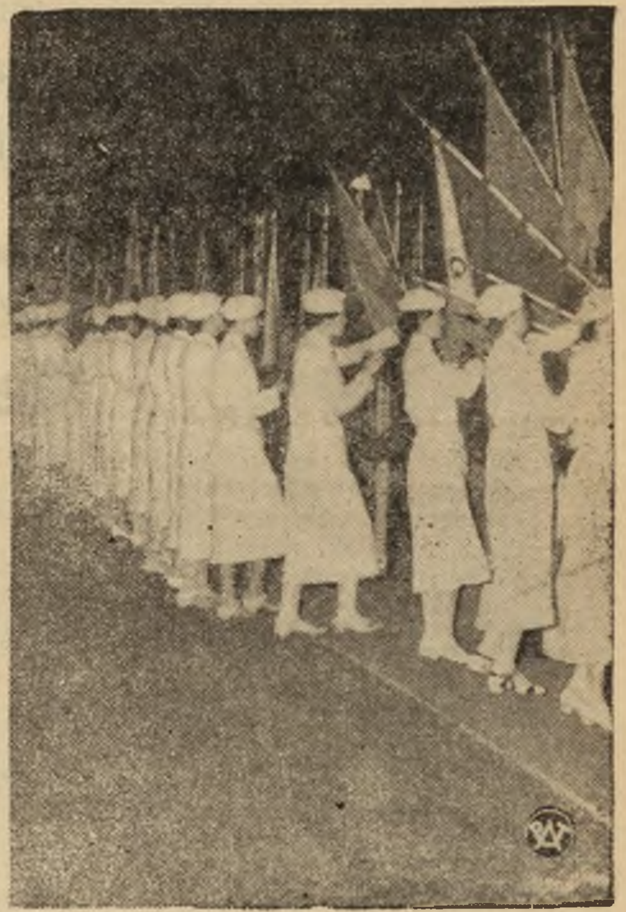
Nowe pismo Włochów dla Abisyńczyków. Żołnierz czyta najnowsze pismo włoskie w Abisynji „Corriere Sudetiopico".



Posucha w Stanach Zjednoczonych. Wskutek ogromnej posuchy w wielu miejscowościach Ameryki popękała ziemia, jak to widać na ilustracji.



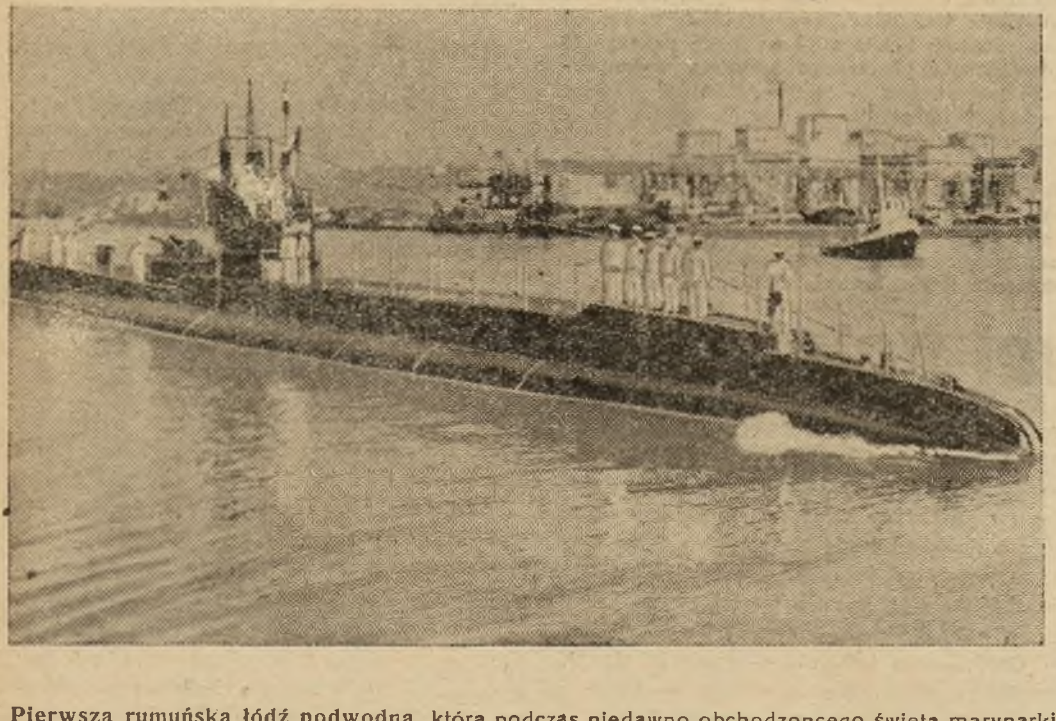
Z wystaw hodowlanych zagranicą. Wspaniały okaz wołu, rasy „Jersey" nagrodzonego na wystawie hodowlanej w Rio de Janeiro złotym medalem. Na prawo charakterystyczny typ „Gaucho" (synonim cowboy'a) z Pampasów w Rio Grande (Brazylja).



Uroczyste zamkięcie XI-ej olimpiady w Berlinie. W ubiegłą niedzielę późnym wieczorem odbyło się na wielkim stadjonie olimpijskim w obecności kanclerza Hitlera i rządu niemieckiego uroczyste zamknięcie XI-ych Igrzysk Olimpijskich. Moment dekorowania przez grupę dziewcząt w bieli sztandarów poszczególnych reprezentacyj olimpijskich gałązkami wawrzynu.



Mapka okolic San Sebastian i Irun, gdzie odbywają się obecnie na krwawsze walki między powstańcami a wojskami rządowemi.



Pierwsza rumuńska łódź podwodna, która podczas niedawno obchodzoncego święta marynarki rumuńskiej wzięła udział w uroczystościach.



Owens, zdobywca trzech złotych medalów olimpijskich na dworcu Waterloo w Londynie.



Koniec olimpiady. Zdjęcie sztandaru olimpijskiego symbolizujące zakończenie olimpiady.



Lotnik francuski Georges Detré ustalił nowy rekord wysokości lotu, wznosząc się na 14836 mtr.



Olimpjada szachowa. W Monachjum rozpoczęła się olimpjada szachowa, w której bierze udział 210 szachistów z 21 krajów.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

„Oświata dla wszystkich — wykształce nie dla zdolnych“.

Pod tym tytułem „Czas“ umieszcza artykuł w sprawach szkolnictwa.

Ilościowy rozwój szkolnictwa w Polsce Niepodległej może imponować. Niestety, nie towarzyszy mu rozwój jakościowy, a co przedewszystkiem jest tutaj ważne, rozwój ten nie jest ujęty w ramy realnego i przemyślanego programu.

Nowoczesne państwo, jakiekolwiek przybiera formy, jest państwem mniej czy więcej demokratycznem. Państwem, które swój byt opiera w mniejszym czy większym stopniu na każdym obywatelu. Analfabeta nie może być świadomym i dobrym obywatelem. Życie współczesne wymaga od każdej jednostki, jakikolwiek zajmuje ona w społeczeństwie posterunek, przynajmniej minimum wiadomości. Obywatel nowoczesnego państwa musi posiadać choćby minimum oświaty.

Sądzimy, że w ramach posiadanych środków należy przedewszystkiem zrealizować postulat powszechności, że przedewszystkiem każdy obywatel winien otrzymać może mniejsze, niżbyśmy pragnęli, ale pewne kwantum wiadomości. Nasza polityka szkolna przeoczyła ten dylemat. Nasza polityka szkolna, powodowana nieżyciowem doktrynerstwem, rozbudowała plany szkolnictwa powszechnego zbyt dobrze — w danych warunkach — pod względem jakości, zbyt źle pod względem ilości. My, nie rezygnując z polepszenia jakości powszechnej oświaty, opowiadamy się za spełnieniem w pierwszym rzędzie jej powszechności, stawiamy na pierwszem miejscu hasło „oświata dla wszystkich“.

Tak jest z oświatą. Natomiast wykształcenie średnie winno być zastrzeżone tylko dla zdolnych. I tutaj dochodzi „Czas“ do dosyć paradoksalnego wniosku, chcąc regulować dopływ nie przez ostre wymagania, lecz przez opłaty. Niektóre jednak uwagi zwłaszcza dotyczące stypendjów są słuszne. Oto co „Czas“ pisze:

Naskutek fałszywie pojętego demokratyzmu popełniono bodaj najwięcej błędów. Poszliśmy w kierunku potanienia studjów wyższych i średnich. Jest to droga najfałszywsza pod słońcem.

Bo kto korzysta z tego, że państwo dopłaca do jego studjów? Ten, którego bez względu na jego zdolności stać na studja, stać na utrzymanie w mieście, posiadającem szkołę średnią czy uniwersytet, na książki, na pomoce naukowe. Naprawdę ubogi, choćby niewiem jak zdolny, choćby całkowicie zwolniony od opłat szkolnych i tak studjować nie może, bo nie ma środków utrzymania. W rezultacie zatem państwo łoży na wykształcenie względnie zamożnych a często tępych.

Jedynym środkiem umożliwienia każdemu naprawdę zdolnemu studjów są tylko stypendja. One pozwolą mu nietylko pokryć bezpośrednie koszty nauki, ale i pośrednie — utrzymanie podczas studjów, które to ostatnie są dla budżetu studenckiego decydujące. Powie kto — skąd wziąć pieniędzy na te stypendja? Otóż właśnie z opłat pobieranych od zamożniejszych czy mniej zdolnych a pchających się do studjów.

W tym kierunku zostało wprawdzie nieco zrobione przez instytucję stypendjów akademickich, ale nie tyle, ile potrzeba. W szczególności stypendja otrzymują tylko ci, co już przeszli przez szkołę średnią. W szkole średniej o stypendjum jest znacznie trudniej. Następnie akcja stypendjalna już na samym uniwersytecie jest zbyt nikła.

Zerwanie z pseudodemokratycznem hasłem darmowej nauki — o ile chodzi o szkolnictwo wyższe i średnie — a wniesienie na jego miejsce rozszerzonej akcji stypendjalnej, byłoby kamieniem węgielnym realizacji drugiego hasła, które posłużyło nam za tytuł niniejszego artykułu, hasła „wykształcenie dla zdolnych“.

Kolonje.

„Dziennik Poznański“:

Polska żąda kolonji dla dwóch przyczyn. Potrzebuje ona surowców. Potrzebuje ona terenów kolonizacyjnych dla niewątpliwego nadmiaru swojej ludności. Dwa są przytem sposoby rozwiązania zagadnienia kolonjalnego: albo oddanie państwu, potrzebującemu kolonji w postaci mandatu Ligi Narodów względnie na własność suwerenną, albo uprzywilejowanie go na pewnem terytorjum bez zmiany istniejącej tam suwerenności innego państwa. Dotychczasowe nasze doświadczenie z prywatno - prawnemi koncesjami kolonjalnemi wypadły ujemnie. Znamy wszyscy tragiczne przejścia naszych nieszczęsnych emigrantów w Peru. Przykład naszej emigracji robotniczej w Francji również nie zachęca chyba do nowych eksperymentów tego rodzaju.

Dalej dziennik ostro podkreśla problem kolonjalny ze względu na sprawę żydowską i apeluje do Ligi Narodów, by wzięła to zagadnienie pod rozwagę. Ale dziennikowi chodzi także o kolonje poza problemem emigracji żydowskiej:

Polska oczywiście z żądania kolonij własnych nie zrezygnuje nawet w wypadku załatwienia w inny sposób zagadnienia emigracji żydowskiej. Nasza opinja publiczna coraz bardziej uświadamia sobie konieczności zapewnienia nam surowców bez pośrednictwa oraz terenów kolonizacyjnych i dla nadmiaru naszego ludu „rdzennego“, którego rozrodczość staje się przysłowiową. Tu czeka nas niewątpliwie długa walka z oporem państw, będących w sytuacji beatorum possidentium.

Genealogja.

„Polska Zachodnia“ podaje taką wiadomość:

Zamieszkały w Kownie dziennikarz Szell publikuje ostatnio w prasie europejskiej wyniki przeprowadzonych przez siebie badań nad pochodzeniem czołowych osobistości Trzeciej Rzeszy. To, co pisze on o głównym ideologu narodowego socjalizmu, Alfredzie Rosenbergu, posiada posmak swoistej pikanterji. Szell twierdzi kategorycznie, że w żyłach Rosenberga niema ani kropli krwi niemieckiej, ponieważ jego przodkowie w ostatnich pokoleniach byli: Łotyszami, Francuzami, Żydami i Mongołami. Żona A. Rosenberga jest pozatem z pochodzenia Estonką, potomstwo więc jego stanowiłoby mieszaninę krwi żydowsko—mongolsko—łotewsko—francusko—estońskiej, a w żadnym wypadku nie mogłoby być krwi niemieckiej. Szell wykazuje dalej, że rodzina A. Rosenberga jest dziedzicznie obciążona gruźlicą. Mimo to A. Rosenberg, domagający się kary śmierci dla każdego obciążonego dziedzicznie, a zawierającego związek małżeński, poślubił zdrową kobietę i zaraził ją gruźlicą.

Szell gotów jest — jak sam mówi — twierdzenia swoje poprzeć przed sądem faktami. Niezależnie od powyższego, zapowiada on jeszcze opublikowanie dalszych dociekań genealogicznych w odniesieniu do szeregu innych czołowych mężów stanu Trzeciej Rzeszy. Wyniki tych dociekań mają być równie rewelacyjne, jak publikowane ostatnio dociekania nad genealogją A. Rosenberga.

Wut

Proces Zinowjewa i towarzyszy w ZSRR.

Figury na szachownicy procesu posuwają się w myśl zleceń G. P. U.

JAK DOSZŁO DO POROZUMIENIA Z TROCKIM.

MOSKWA, (PAT). — O posiedzeniu sądu w sprawie Zinowjewa, Kamieniewa i innych agencja TASS donosi: badano dziś Kamieniewa. — Zeznał on, że po fiasku wysiłków, zmierzających do zorganizowania mas w 1926—1927 r. i po fiasku wysiłków, zmierzających do oparcia się na prawicowem skrzydle partji, poczuli on i jego towarzysze, że są ciałem obcem w partji. Mieliśmy przed sobą do wyboru, albo całkowite wyrzeczenie się walki, albo prowadzenie jej bez poparcia mas, bez programu politycznego, bez sztandaru.

Powodowani zawiścią w stosunku do przywódców partji, przeciwko Stalinowi i żądzą władzy, od której zostaliśmy przez bieg wypadków historycznych odsunięci, wybraliśmy tę drugą drogę. Wkrótce przekonaliśmy się, że idziemy tą samą drogą, co Trocki i jego przedstawiciele w ZSRR. Nawiązując kontakt z innemi grupami szukaliśmy wśród nich prawdziwych przeciwników Stalina. Aż do 1934 r. utrzymaliśmy stosunki ze stronnikami t. zw. prawicowego kierunku (prawyj ukłon).

KAMIENIEW

przyznaje, że osobiście konferował z Tomskim, który wiedział o spisku terorystycznym. Od 1934 r. Kamieniew uważał za stosowne przyśpieszenie akcji terorystycznej. Dużą rolę dla powzięcia tej decyzji odegrała instrukcja, otrzymana od Trockiego za pośrednictwem Dreizera. W tym okresie Kamieniew widywał się z Mraczkowskim, usiłując stworzyć w razie fiaska zjednoczone centrum trockistowsko-zinowjewowskiego rezerwę, która objęłaby Sokolnikowa, Sieriebriakowa i Radka. Na zapytanie prokuratora Kamieniew potwierdził, że odgrywał rolę kierowniczą w organizacji zamachu na Kirowa.

Prokurator zapytuje, jak należy rozumieć oświadczenie, ogłoszone przez Kamieniewa i Zinowjewa w 1933 r. o całkowitej solidarności z polityką partji.

Kamieniew odpowiada: te oświadczenia i nasze mowy na 17 kongresie partji stanowiły wykonanie planu spisku, chcieliśmy bowiem odzyskać zaufanie w partji, dążąc do dezorganizowania rządu.

ZINOWJEW O SWEJ DWULICOWEJ ROLI

Drugi skolei zeznaje

ZINOWJEW,

opowiadając szczegółowo o organizacji trockistowsko-zinowjewowskiej w 1932 r., podkreśla rolę Trockiego w spisku i oświadcza: odpowiedzialność moja jest wielka, ale rola Trockiego w spisku jest większa od mojej. Nawet gdy nie było formalnego bloku między nami byliśmy de facto przejęci ideami trockizmu i jego metodami. Oto dlaczego logicznie doszliśmy do teroryzmu.

Konferencja odbyta w 1932 r. była przypieczętowaniem umowy, podzieliliśmy role, udzielając Bakajewowi szerokich pełnomocnictw dla organizacji teroru. Przed wyjazdem na zesłanie Zinowjew widział się z Tomskim. Po powrocie z zesłania w 1933 r.—zeznaje Zinowjew—stosowaliśmy taktykę wyrafinowanej perfidji. Szczytem tej taktyki był nekrolog napisany do „Prawdy“ przez Zinowjewa po zabójstwie Kirowa, którego Zinowjew był jednym z organizatorów.

Zinowjew zeznaje, że Smirnow był głównym przedstawicielem Trockiego, w organizacji terorystycznej ZSRR. Smirnow, jak mówi Zinowjew, usiluje ukryć wobec trybunału swoją właściwą rolę.

ŻONA ZARZUCA MĘŻOWI KŁAMSTWO.

Trybunał zwraca się z zapytaniem do świadka Safonowej, żony Smirnowa, która wraz z nim uczestniczyła w działalności centrum trockistowskiego — Mraczkowskij, Ter-Waganjan, oskarżonych o kierowniczej roli Smirnowa w trockistowskiej organizacji terorystycznej. — Smirnow kłamie — mówi Safonowa. Zeznania jego potwierdzają inni członkowie centrum trockistowskiego — Mraczkowskij, Ter-Waganjan, oskarżając Smirnowa, że usiłował za ich plecami ukryć swoją działalność. Twierdzą oni, że Smirnow niejednokrotnie w rozmowach wskazywał na konieczność zamordowania Stalina.

KIEROWNICZA ROLA SMIRNOWA

W dalszym ciągu procesu o organizowanie zamachów terorystycznych

OSK. SMIRNOW

zeznał, że w r. 1931 spotkał się w Berlinie z synem Trockiego Siedowem, który, wskazując na konieczność przejścia do terorystycznych form walki, dał mu szereg adresów, pod któremi mógł nawiązać łączność z Trockim. Powróciwszy do Moskwy, Smirnow zakomunikował tę dyrektywę przywódcom trockistów. W r. 1932 przybył do Moskwy emisarjusz Trockiego Gawen z poleceniem zjednoczenia wszystkich grup opozycyjnych. Smirnow przyznaje, że informował Trockiego o sytuacji w ZSRR., uczestniczył w organizacji bloku trockistowsko-zinowjewowskiego, zastrzega się jednak, że nie uczestniczył czynnie w praktykach terorystycznych.

Zinowjew, Kamieniew, Mraczkowskij i inni oskarżeni zapytani przez prokuratora, kategorycznie zaprzeczają zastrzeżeniom Smirnowa, przypominając rozmowy, które Smirnow z nimi prowadził i podkreślając jego rolę kierownicza w dziele organizowania grup terorystycznych.

POMOC „GESTAPO“.

OSK. WALENTY OLBERG (trockista niemiecki), który był specjalnie wysłany do ZSRR., celem dokonania zamachu na Stalina poczynił obszerne zeznania na temat porozumienia, zawartego za zgodą Trockiego pomiędzy trockistami niemieckimi a „Gestapo“ (niemiecka policja polityczna). Za pośrednictwem trockisty niemieckiego Friedmanna, związanego z „Gestapo“, Olberg otrzymał fałszywy paszport i przybył w r. 1933 z tym paszportem po raz pierwszy do ZSRR., celm przygotowania zamachu na Stalina i nawiązania łączności z trockistami, uprzednio wysłanymi do ZSRR.

Nie posiadając odpowiednich dokumentów sowieckich, Olberg musiał powrócić zagranicę. W Pradze z pomocą swego brata Pawła, również związanego z „Gestapo“. Walenty Olberg uzyskał za pośrednictwem agenta „Gestapo“ w Pradze Tukalewsky'go (dyrektora biblioteki słowiańskiej w min. spr. zagr.) paszport republiki Honduras, który mu dostarczył konsul generalny Hondurasu w Berlinie Lukas Pandos, który przybył do Pragi. Za paszport ten Olberg zapłacił 13,000 koron czeskich, dostarczonych mu przez organizację trockistowska.

Przejeżdżając przez Berlin w drodze do Moskwy, Walenty Olberg z polecenia Tukalewsky'ego nawiązał kontakt z jedną z wybitnych trockistek w Berlinie Slomovitz, która powiadomiła Olberga, że trockiści niemieccy zawarli za zgodą Trockiego układ z „Gestapo“ w płaszczyźnie dokonania aktów terorystycznych na terenie sowieckim, celem obalenia reżimu sowieckiego. W mieszkaniu tej trockistki Olberg spotkał się z przedstawicielem „Gestapo“, który obiecał mu wszelką niezbędną pomoc.

W r. 1935 Olberg dwukrotnie bawił w ZSRR.: pierwszy raz przez kilka dni, zaopatrzony w wizę turystyczną, zaś podczas ostatniego pobytu Olberg z pomocą swego brata Pawła (agenta „Gestapo“, przybyłego do ZSRR. z paszportem niemieckim), objął stanowisko profesora w instytucie pedagogicznym w mieście Gorkij (Niżnij Nowgorod). W mieście tem Olberg utworzył grupę terorystyczną, zamierzając dokonać zamachu na Stalina, podczas manifestacji 1-szo-majowej w r. 1936 na pl. Czerwonym w Moskwie. Przygotowano już 5 bomb, lecz aresztowanie Olberga i całej grupy terorystycznej przeszkodziło realizacji zamachu. Olberg zeznał, że Trocki polecił mu ukrywanie za wszelką cenę udziału Trockiego w przygotowaniu zamachu na Stalina. Olberg zeznał, że wiedział o przygotowywaniu zamachu na Żdanowa w Leningradzie oraz na Postyszewa i Kosiora w Charkowie.

TROCKI POLECIŁ ZAMORDOWANIE STALINA.

OSK. BERMAN-JURIN opowiedział, jak pod wpływem Trockiego i jego syna Siedowa stał się terorystą i przybył z Berlina do ZSRR. celem zamordowania Stalina. Z polecenia Siedowa Berman-Jurin wysłał do ZSRR. jeszcze w r. 1931 trockistę Alfreda Kunta z dyrektywami Trockiego dla Smirnowa, polecającemi przejście do energicznego działania i wyszukania odpowiednich ludzi, których należało organizować w małe, niezwiązane pomiędzy sobą grupy. Po kilku rozmowach z Siedowem na temat akcji terorystycznej, Siedow urządził w listopadzie 1932 r. spotkanie Bermana-Jurina z Trockim w Kopenhadze.

Trocki tłumaczył Bermanowi-Jurinowi konieczność zamordowania Stalina, twierdząc: „wystarczy zabić Stalina, aby radykalnie zmienić układ sił w kraju“.

Trocki mówił również o konieczności zamordowania Kaganowicza i Woroszyłowa, zaś w wypadku wojny jego zdaniem należało skorzystać z sytuacji, celem dokonania wojskowego zamachu stanu. Trocki wyrażał się o Stalinie z największą nienawiścią, żądając aby wystrzał do Stalina padł podczas jakiegoś wielkiego międzynarodowego zebrania.

Zaakceptowawszy polecenie Trockiego odnośnie zamachu na Stalina, Berman-Jurin w marcu 1933 r. wyjechał do ZSRR. i spotkał się w Moskwie z Fritzem Davidem. Usiłowali oni też bez powodzenia dokonać zamachu na Stalina jeszcze z końcem 1933 r. Następnie usiłowali dokonać tego po raz wtóry podczas 7-go kongresu kominternu w r. 1935. Przy końcu 1935 r. i na wiosnę 1936 r. zgłaszali się do Fritza Davida emisarjusze Trockiego, domagając się odpowiedzi, dlaczego polecenie Trockiego nie zostało jeszcze wykonane, przyczem oskarżali terorystów o brak decyzji i odwagi.

Armja sowiecka zwiększa się o 2 miljony

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningradu: w związku z dekretem rządu sowieckiego z dn. 10 sierpnia br. w sprawie obniżenia wieku poborowego do lat 19, naskutek czego liczebność armji czerwonej ulega zwiększeniu do 2 miljonów ludzi, w całej Rosji zachodniej odbywają się gorączkowe przygotowania, aby zakwaterować miljon rekrutów, którzy zostaną wcieleni do szeregów jesienią. W licznych miejscowościach budowane są pośpiesznie wielkie obozy, złożone z baraków, celem zakwaterowania nowopowstających jednostek wojskowych, na których zakwaterowanie nie wystarczają koszary.

W samym Leningradzie garnizon ma być od jesieni zwiększony o 4 nowe punkty. Produkcja samolotów w ciągu półrocza 1936 r. jest już o 72 proc. większa, niż całoroczna produkcja 1935. Budżet wojskowy w 1937 r. ma wynieść 30 proc. ogólnego budżetu.

KARDYNAŁ MARMAGGI

przybędzie na synod do Częstochowy

WARSZAWA (Pat). Kardynał legat Marmaggi przyjeżdża do Polski w niedzielę 23 bm. wagonem salonowym oddanym do jego dyspozycji przez rząd polski. Na granicy w Zebrzydowicach kar. Marmaggi'ego powitają miejscowe władze oraz przedstawiciele min. WR. i OP. i MSZ. W Katowicach legata spotykać będzie wojewoda Śląski Grażyński oraz biskup Adamski. W Częstochowie gość powitany zostanie ze strony kościelnej przez kardynałów i biskupów polskich, ze strony zaś władz państwowych przez wojewodę kieleckiego, przedstawiciela min. WR. i OP., dowódcę dywizji, władze lokalne oraz kompanję honorową z orkiestrą.

Dnia 25 sierpnia na uroczystość otwarcia pierwszego synodu plenarnego w Polsce wyjedzie do Częstochowy minister WR. i OP. prof. Wojciech Świętosławski.

Dnia 27 bm. odbędzie się w Częstochowie oficjalne pożegnanie legata papieskiego. Z Częstochowy kar. Marmaggi udaje się do Warszawy na kilkodniowy pobyt, który posiadać będzie jednak charakter czysto prywatny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Niektóre rolnicze ustawy oddłużeniowe przestają działać

Niektóre ustawy oddłużeniowe, wydane dla rolnictwa, posiadają terminy prekluzyjne, do których działają. Jeżeli więc w terminie tym nie będą wykorzystane, zainteresowani stracą bezwzględne prawo do ulg, które ustawy te zawierają.

Między innemi z dniem 31 października 1936 roku upływa ostetecznie termin, do którego rolnicy zadłużeni w bankach i kasach spółdzielczych czy komunalnych mogą zawierać z instytucjami wierzycielskiemi układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny. Mocą takich układów zadłużenie rolnika jest rozterminowywane na raty, obniża się jego oprocentowanie i na jakiś czas rolnik jest zwolniony od płacenia kapitałowych rat długu, a płaci jedynie obniżone odsetki (korzysta z t. zw. karencji).

Niezawarcie układu konwersyjnego w terminie prekluzyjnym (tj. do dn. 31 października 1936 roku) nietylko spowoduje utratę ulg płynących z konwersji (karencja kapitałowa, obniżenie oprocentowania i rozterminowanie długu na raty) lecz narazi jednocześnie dłużników na wdrożenie przez instytucje wierzycielskie kosztownej egzekucji, przed którą nie będą już rolnika chroniły ustawy oddłużeniowe.

Należy jedak wskazać, że o ile do układu konwersyjnego nie może dojść z winy instytucji wierzycielskiej, np. wskutek opornego stanowiska instytucji, wyrażającego się w uzależnieniu zawarcia układu od spełnienia warunków nie przewidzianych obowiązującemi przepisami, — zainteresowani dłużnicy powinni bez zwłoki wnosić skargi do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym S. A. (Warszawa, Nowogrodzka 50), w których należy prosić o uznanie winy instytucji w niedojściu do skutku układu. Jeżeli Komitet Konwersyjny skargę taką uwzględni, — dłużnik zachowuje prawo do ulg dla swego zadłużenia. W razie zaś odrzucenia skargi dłużnik ulgi traci.

Przy tej okazji należy przypomnieć, że akcją oddłużeniową objęte zostały ostatnio również spółdzielnie rolniczo-handlowe. Mianowicie w drodze t. zw. postępowania układowego zadłużona spółdzielnia może osiągnąć obniżenie oprocentowania, rozterminowanie swoich długów na raty, a nawet ich obniżenie. W tym celu zainteresowana spółdzielnia musi wystąpić do właściwego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o otwarcie postępowania układowego. Odpowiednia ustawa przewiduje, że z wnioskiem takim może wystąpić do urzędu rozjemczego nietylko sama spółdzielnia rolniczo-handlowa, ale i osoba z nią współzobowiązana (np. żyrant), przytem ta ostatnia może w postępowaniu układowem uzyskać częściowe lub całkowite zwolnienie siebie od współodpowiedzialności materjalnej.

Z uwagi na to, że częste są wypadki, kiedy bardziej uspołecznieni rolnicy, dzięki swojej pracy we władzach spółdzielni rolniczo-handlowych, względnie większemu udziałowi, stali się współzobowiązanymi ze spółdzielnią, przypominamy, że na zgłaszanie wniosków do urzędów rozjemczych o wszczęcie postępowania układowego w stosunku do spółdzielni rolniczo-handlowych jest również przewidziany prekluzyjny termin upływający w bieżącym roku, mianowicie jest nim dzień 31 grudnia 1936 roku.

Zamieszczając na tem miejscu parę powyższych uwag po szczegółowsze informacje odsyłamy zainteresowanych do Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo—Rolnych w Wilnie (ul. Ostrobramska 19) oraz jego powiatowych delegatów urzędujących w każdem mieście powiatowem przy wydziale pow. (sejmiku).

Kryzys zaufania w stosunkach gospodarczych

Równocześnie z kryzysem ekonomicznym oraz powstałemi stąd trudnościami gospodarczemi wyłoniła się t. zw. kwestja „kryzysu zaufania". Przejawia się ona zarówno w życiu politycznem, jak i gospodarczem, szczególnie zaś w stosunkach między wierzycielem a dłużnikiem. Niektórzy twierdzą, że w chwili obecnej mielibyśmy już kryzys gospodarczy za sobą gdyby nie przewlekanie się kryzysu zaufania, albowiem objektywne gospodarczo warunki do poprawy i ożywienia życia ekonomicznego istnieją. Brak tylko właśnie zaufania, wiary w powodzenie chęci do zaangażowania wysiłków i kapitałów. Wynikiem tego jest spadek inwestycyj, oraz ograniczenie wytwórczości.

Dłużnik w czasie kryzysu ekonomicznego, prawie z reguły stał się niewypłacalnym, wskutek czego ściągnął na siebie odjum wierzycieli. Wierzyciele traktują niewypłacalność dłużników jako akt nieuczciwości i niesolidności, a nawet do pewnego stopnia i przestępstwo, gdyż zarywając wierzycieli, paraliżują normalny rozwój stosunków kredytowych.

Dłużnicy natomiast, nie będąc w stanie uregulować we właściwym terminie zaciągniętych długów, przeważnie kryją się pod skrzydła ustawodawstwa oddłużeniowego, ogłaszając rzekome bankructwo, przepisując majątek na imię swej żony lub krewnych, względnie liczą na inflację, która doprowadzi do redukcji długów.

W Polsce kwestję zadłużeniową probowano rozwiązać między innemi przez powołanie do życia t. zw. Banku Akceptacyjnego, który idąc z pomocą dłużnikom, obniżył płaconą przez nich stopę procentową, oraz spłatę długów rozłożył na szereg rat rocznych. Jednak środek ten nie rozwiązał w dostateczny sposób kwestji zadłużeniowej, z drugiej zaś strony spotęgował brak zaufania w stosunkach kredytowych. Ekonomiści różnie zapatrują się na tę kwestję. Jedni z nich są tego zdania, aby nie uwzględniać postulatów dłużników, w ten bowiem tylko sposób można przywrócić zaufanie w stosunkach kredytowych. Inni zaś są wręcz innego zdania, i zalecają przedewszystkiem uwzględnić wszystkie zmiany zaszłe w życiu gospodarczem i w związku z tem częściową redukcję długów. Ich zdaniem koszta kryzysu powinni ponosić nie tylko dłużnicy ale i wierzyciele.

Począwszy od roku 1928-29 nastąpił ogólny spadek cen. Naprzykład weźmiemy pszenicę. Jeżeli cenę pszenicy w latach 1926/28 przyjmiemy za 100, to w roku 1935 stanowiła ona 49,2 podobnie jest i z innemi produktami rolniczemi (ceny wyrobów przemysłowych natomiast wykazały mniejszy spadek i utrzymały się na znacznie wyższym poziomie, niż ceny rolnicze); a więc siła nabywcza złotego w stosunku do pszenicy w roku ub. była znacznie większa (o 50.8 proc.) niż w latach 1926/28. A więc w przeliczeniu na pszenicę dłużnik musiałby spłacać nie faktyczną wysokość długu, a więcej niż dwa razy wyższą, plus do tego jeszcze odsetki. Stąd wynika niewypłacalność dłużnika. Z drugiej zaś strony wierzyciel żądając zwrotu otrzymuje o 50.8 proc. więcej od wartości faktycznej, oraz odsetki. Uwzględniwszy spadek cen na wyroby przemysłowe o 20—30 proc., wierzyciel otrzymuje taki sam procent nadwartości w zwróconej kwocie prócz należnych odsetek.

Przytoczony powyżej przykład wykazuje niesłuszność tezy wierzycieli, którzy wcale nie chcą uznać zmian zaszłych w życiu gospodarczem. Niesłusznem byłoby zatem żądać od dłużników zwrotu długów w wysokości nominalnej, a nie w tej która faktycznie została pożyczona, gdyż w takim razie wierzyciele otrzymaliby obok ustalonego procentu, jeszcze procent ukryty, przewyższający nawet kwotę wypożyczoną, co równałoby się ruinie dłużników producentów.

Dlatego też należałoby przy spłacie długów uwzględnić pewien średni spadek wartości towarów, produkowanych przez danych dłużników, ażeby zwrot długu został uskuteczniony w wysokości faktycznie pożyczonej, a nie nominalnej, i by wierzyciel nie pobierał niesłusznie powstałej stąd „renty".

Stabilizacja stosunków gospodarczych nie nastąpi, dopoki nie zostanie uregulowana w należyty sposób sprawa kredytowa, z uwzględnieniem wszystkich zmian, zaszłych w życiu gospodarczem.

S. T.

Ustalenie granicy polsko-łotewskiej

Granica polsko-łotewska została ostatecznie ustalona obecnie zaś opracowywany jest przez komisję graniczną aparat graniczny i opisy. Przekazanie granicy władzom administracyjnym nastąpi w dniu 22 września rb. Granica została ustalona według linji prowizorycznej z bardzo małemi wyprostowaniami, które były konieczne.

Należy się spodziewać, że wiosną r. 1937 nastąpi podpisanie dokumentów granicznych, poczem będzie zawarty układ o statucie granicznym i traktat o małym ruchu granicznym, które to układy uregulują ostatecznie sprawę granicza z Łotwą.

W związku z ustaleniem granicy zaszła konieczność przeprowadzenia meljoracji podstawowej wzdłuż prawie całej granicy, a szczególnie w miejscowościach bagnistych. Meljorację przeprowadziły obie strony, wskutek czego granica polsko-łotewska jest sucha i wedle oświadczenia radcy Medyńskiego, przewodniczącego Delegacji Polskiej do Mieszanej Komisji Polsko-Łotewskiej i znawcy spraw granicznych, jest to jedna z najlepszych granic w Europie.

Meljoracja, oprócz możliwości ustawienia słupów granicznych dała okolicznym wsiom ogromne korzyści, gdyż zostały im bezpłatnie osuszone duże obszary łąk podmokłych i bagien.

Obecnie zainteresowani włościanie, zarówno po stronie polskiej jak i po stronie łotewskiej, zwracają się do przewodniczących komisyj o pozwolenie na kopanie rowów odpływowych od podstawowych rowów granicznych, chcąc w ten sposób jeszcze większe obszary swych gruntów wykorzystać racjonalnie. Komisje graniczne do prośby włościan ustosunkowują się przychylnie.

Podstawowe prace meljoracyjne zostały już zakończone i oddanie rowów nastąpi w dniu 8 września rb., to jest na dwa tygodnie przed oddaniem w zarząd władz administracyjnych granicy państwa.

Tajemniczy lot i tragiczna katastrofa polskiego lotnika



Jak już doniosły depesze, na terenie Francji uległy katastrofie dwa angielskie samoloty. odbywające tajemniczy lot w kierunku Hiszpanji. Jeden samolot był pilotowany przez kpt. rez. Kazimierza Lasockiego, który zginął pod spalonemi szczątkami swej maszyny niedaleko Biarritz, drugi samolot również przez polskiego pilota por. Czarkowskiego-Golejewskiego. Zdjęcie nasze przedstawia szczątki spalonego Fokkera pod Biarritz, pilotowanego przez ś. p. kpt. Lasockiego. Władze polskie nie były poinformowane o prywatnej inicjatywie wymienionego lotu polskich lotników.

Polecenia Ojca św. dla Kardynała Legata Marmaggiego

Wczoraj Ojciec św. przyjął w Castel Gandolfo kardynała Franciszka Marmaggi'ego, który, jak wiadomo, mianowany został legatem papieskim na pierwszy plenarny Synod Biskupów w odrodzonej Polsce. Po prywatnej rozmowie z Kardynałem — Legatem Papież polecił przedstawić sobie jego świtę. W przemówieniu, wygłoszonem do niej, Ojciec Św. przypomniał, że Synod, któremu Kardynał Legat będzie przewodniczył w imieniu Papieża, odbędzie się w Częstochowie w Sanktuarjum narodowem Polaków, gdzie znajduje się cudowny obraz Najśw. Panny, tak bardzo przez Namiestnika Chrystusowego czczony i kochany. Matce Boskiej Częstochowskiej Pius XI poświęcił w Castel Gandolfo swoją kaplicę, którą kazał ozdobić malowidłami, przedstawiającemi epizod z obrony Częstochowy przed Szwedami oraz bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki w bitwie u wrót Warszawy. W ten sposób — mówił Ojciec św. — chcieliśmy jaknajwymowniej utrwalić drogie wspomnienia z pobytu w Polsce—Kardynał Marmaggi wspomniał, że Papież podczas bytności swojej w Polsce co roku odwiedzał raz jeden Jasną Górę. Otóż Papież zaznacza, że niekiedy odwiedzał ją częściej niż raz na rok, mimo że te wizyty nie były zbyt łatwe wskutek różnych przeszkód natury prawnej, związanych z ówczesnemi stosunkami wojskowemi w tych okolicach. Kończąc swoje przemówienie, Ojciec św. prosił o modlitwy na Jego intencję, specjalnie w Cudownej Kaplicy Jasnogórskiej, chwila jest bowiem taka, że w szczególniejszy sposób wymaga powszechnych, gorących modłów. Pobłogosławiwszy obecnych Papież raz jeszcze polecił Kardynałowi Legatowi zawieźć najserdeczniejsze błogosławieństwo apostolskie drogiej Polsce.

Szkoły czy chlewy

Ponad 60% wiejskich szkół powszechnych ma jako salę lekcyjną — zwykłą izbę wiejską. Taka izba, choćby najzupełniej zdatna na mieszkanie pojedyńczej rodziny staje się wręcz

fatalnem pomieszczeniem

dla 30 lub 40 dzieci wiejskich. Szkoła mieszcząca się w zwykłej izbie wiejskiej — to groteskowa imitacja szkoły, to radykalne przekreślenie najistotniejszych zasad pedagogiki.

Doświadczenie i badania lekarskie wykazały, iż w zwykłej izbie rodzinnej powinno przypadać na osobę dorosłą od 15 do 20 metrów sześc. powietrza, na każde dziecko 7—10 metr. sześc. „U przebywających w mieszkaniach ciasnych, o małej objętości powietrza — przypomina dr. M. Kasprzak („Zdrowie w chacie wiejskiej")— występuje mniejsza rzutność w zajęciach,

złe samopoczucie, apatja lub nadmierna drażliwość i podniecenie,

występują u tych osób częste katary nosa i gardła, wysiąki z uszów, różne dolegliwości żołądka, kurzajki, świerzb i w. inn. Gdzie pomieszczenie ciasne, tam mamy podłoże do rozwoju chorób zakaźnych..." Tymczasem cóż mówić o takiej np. „klasie" w pow. puławskim (a przecież takich „klas", takich „sal szkolnych" jest pełno w naszych wsiach):

W klasie 72 uczniów.

Powierzchnia podłogi wynosi 30 mtr. kw.; na 1 ucznia przypada 0,4 m. kw., czyli 40 dm. kw. powierzchni... Wysokość izby 1,80 m.; na jednego ucznia — 1,2 m. sześc. powietrza. Przy jakimkolwiek ruchu nóg podnosi się tuman kurzu... Dla 1 ucznia jest 35 cm. ławki... Wyniki? Dzieci

„źle się sprawują, są tępe i leniwe".

Nic dziwnego! Czyż może być inaczej w takiej szkole—śledziówce?... Na nieszczęście, o tak niesamowitych warunkach pracy szkolnej, nikt poza nauczycielem i inspektorem szkolnym, nie chce wiedzieć: ani rodzice, ani rada gromadzka czy gminna, ani szkolno-powiatowy urząd lekarski. W dodatku jeszcze przypomną o kryzysie...

Obradujący w 1935 r. w Warszawie „Ogólnopolski Zjazd Delegatów Gmin Wiejskich" uchwalił rezolucję: 1) Istniejące na wsiach szkoły powszechne mieszczą się w większości wypadków w lokalach nieodpowiednich lub w lokalach wynajętych, pozbawionych jakichkolwiek wymogów higjenicznych. 2) Spowodu przebywania w takich lokalach

szerzy się wśród dzieci szkolnych w sposób zastraszający gruźlica, szkorbut i t. p. choroby.

3) Stan fizyczny młodego pokolenia na wsi pogarsza się z roku na rok"...

Dla koni i krów są dziś wzorowe stajnie, obory i chlewy. A budynki szkolne dla dzieci? Dla owej, tak odpowiedzialnej i trudnej, pracy wychowywania i kształcenia przyszłych obywateli kraju wystarczy byle kąt, byle schron? Odpowiedź może być chyba tylko jedna: największy czas, ażeby każda szkoła wiejska 1 czy 2-klasowa (nie mówiąc już o szkołach wyżej zorganizowanych), miała właściwy, normalny lokal szkolny. Szkoły—izdebki.szkoły—śledziówki powinny corychlej zniknąć ze wsi polskich! Pokutujące jeszcze tu i owdzie staro-

pańszczyźniane wyobrażenia

o jakiejś komórkowej czy alkierzykowej jeszcze „szkółce" wiejskiej trzeba rzucić do lamusa wyobrażeń przeżytych i bezwartościowych, a nawet szkodliwych: dziś na wsiach muszą być szkoły, w których można realizować w pełni zasady współczesnej pedagogiki.

Wieści i obrazki z kraju

Obozy harcerskie w Trokach

Niejeden z turystów, zwiedzających tego lata Troki, zdziwiony był ogromną ilością harcerskich mundurków, uwijających się po mieście, jeżdżących żaglówkami, wyśpiewujących na wyspach, lub dźwigających sprzęt obozowy. Gdyby się taki turysta zwrócił o wyjaśnienie do któregokolwiek z oficerów czy podoficerów bataljonu KOP „Troki" — otrzymałby odpowiedź, że w samych Trokach obozowało w tym roku 10 drużyn harcerskich żeńskich i męskich, na terenie zaś całego bataljonu 19.

Drużyny te przybyły z całej Polski a więc: z Wilna, Warszawy, Nowogródka, Kielc, Krakowa, Trzemeszna, Ostrowa Wlkp. i Brzeska.

Zważywszy, że każda drużyna otrzymała pomoc bataljonu w postaci koców, prześcieradeł, sienników, namiotów, łóżek i t. d., a pozatem produkty żywnościowe po cenach wojskowych, cyfra ta będzie miała niewątpliwie swoją wymowę.

Opieka bataljonu nad drużynami nie ograniczała się do wypożyczenia sprzętu i dostarczenia żywności.

Stały kontakt rodzin wojskowych, żołnierzy, oraz całego społeczeństwa trockiego z drużynami — zwiedzanie obozów, obecność na wszystkich ogniskach wytworzyły atmosferę serdecznego porozumienia i wzajemnej sympatji, które pozwoliły, według słów samych harcerzy, wynieść drużynom jaknajmilsze wspomnienia z pobytu w Trokach.

Niebylejakiem urozmaiceniem życia obozowego były przeprowadzone przez Komendanta PW pasa gran. „Troki — zawody sportowe, pływackie i strzeleckie.

Mistrzostwa w tych konkurencjach zdobyły w koszykówce, siatkówce i strzelaniu — drużyna kielecka im. H. Dąbrowskiego, a w pływaniu drużyna Brzeska im. Poniatowskiego. Zwycięskie drużyny otrzymały jako nagrody piękne plakiety z dużemi odznakami KOP, z których były niezmiernie dumne i które stanowić będą trwałą pamiątkę z obozu w Trokach.

Pozatem Ośrodek WF. i PW. wraz Ligą M. i Kolonjalną umożliwił niektórym drużynom ukończenie kursu żeglarskiego, a wszystkie drużyny po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia władz KOP-u zwiedziły granicę polsko-litewską i zapoznały się z życiem żołnierzy na strażnicach.

Serdeczne przyjęcie jakiego doznali harcerze w Trokach wywołało oczywiście odruch wdzięczności i oto drużyny organizują kolejno zabawy i przedstawienia, dochód z których w kwocie około 160 zł. przeznaczony został na żeński obóz harcerski z Trok i na akcję społeczną „Rodziny Wojskowej". Tego zaś, co dały ich ogniska o niezwykle miłym, czasem podniosłym, to znów niezwykle wesołym nastroju, które gromadziły całe rzesze troczan, a zwłaszcza ich najmłodszych przedstawicieli — ogniska, na których dzielne harcerki i harcerze, mając tak ograniczone możliwości dawali tyle radości i więcej niewątpliwie zdziałali dla rozpowszechnienia idei Harcerstwa na terenie Trok niż najbardziej przekonywujące argumenty władz — tego prawdopodobnie, w swej skromności wcale nie biorą pod uwagę.

Odjechali, pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienie i najserdeczniejsze życzenie dalszego rozwoju tak pięknie prowadzonej pracy.

JANINA FO

Kolejka nad Narocz wchodzi w stadjum realizacji

Sprawa przedłużenia wąskotorowej linji kolejowej z Kobylnika nad jezioro Narocz wkroczyła już na realne tory. Dnia 18 bm. urzędowała nad Naroczem komisja z Wileńskiej Dyrekcji P. K. P., która przy współudziale starosty postawskiego Br. Korbusza i kierownika zarządu drogowego inż. Topolewicza, badała wytkniętą trasę oraz miejsce, gdzie zostanie zbudowana stacja kolejowa. Równocześnie komisja przeprowadziła konferencję z przedstawicielami zarządu gminnego i miejscowej ludności w sprawie odstąpienia terenów na budowę linji kolejowej.

Grodno

— ZABILI ŁOSIA. W Zajkach, gminy szczuczyńskiej. zabłąkał się w lesie łoś. Miejscowi chłopi urządzili nagonkę i wpędzili łosia w bagno, obezwładnili go i skrępowali powrozem, poczem przywlekli do stodoły Stefana Zajkowskiego, gdzie go na noc zamknęli. Na drugi dzień przewieźli łosia na łąkę, zarżnęli w krzakach i podzielili się mięsem.

Policja, dowiedziawszy się o tem, pociągnęła 20 chłopów do odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i zabicie zwierzyny ochranianej surowo przez prawo. Sprawą tą zainteresowała się również prokuratura. Chłopom grozi nietylko grzywna w wysokości zł. 500, ale i 6-tygodniowy areszt.

— BÓJKA W MAJĄTKU. W majątku Zabłocie doszło do gwałtownej sprzeczki pomiędzy dwoma gajowymi, Marcinem Moskalewiczem i Władysławem Kozakiem. W czasie kłótni gajowi poczęli ostrzeliwać się z rewolwerów. Kozak został ranny w głowę i pobity rękojeścią rewolweru. Gajowych rozbroili chłopi, a władze pociągnęły ich do odpowiedzialności sądowej.

— UJĘTO MORDERCÓW. W połowie lipca r. b. wpobliżu Folwarków Wielkich znaleziono na polu zamordowanego mieszkańca tejże wsi, Wincentego Dudzińskiego. Cały miesiąc szukano mordercy. Dopiero przed kilkoma dniami policja wykryła sprawców morderstwa, którymi są Władysław Pietruszczuk i żona zabitego, Wiera Dudzińska. Osadzono ich w więzieniu.

Brasław

— PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM. W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego, starosta brasławski wydał zarządzenie wójtom gmin, by zwrócili szczególną uwagę na zaopatrzenie budynków szkolnych w najniezbędniejszy sprzęt, jak umywalki, naczynia do picia wody, spluwaczki, kosze i t. p. oraz by uporządkowane były place szkolne oraz by wójtowie zwrócili uwagę na studnie, znajdujące się przy szkołach.

W dniu 20 b. m. rozpoczął się w Brasławiu 3-dniowy kurs przeciwgruźliczy, zorganizowany przez Wil. T-wo Przeciwgruźlicze dla lekarzy rejonowych pow. brasławskiego. Kurs niewątpliwie przyczyni się do skuteczniejszej walki z gruźlicą na wsi. Kierownikiem kursu jest dr. A. Borowski, dyrektor Wil. Woj. T-wa Przeciwgruźliczego.

— BRAKUJE WODY DLA MOCZENIA LNU. W bieżącym roku w bardzo trudnem położeniu znaleźli się rolnicy powiatu brasławskiego, siejący większą ilość lnu, gdyż po wyrwaniu lnu nie mają go gdzie moczyć, ponieważ wskutek długotrwałej posuchy wszystkie prawie stawy i mokradła, gdzie w latach ubiegłych moczono len, wyschły, a w jeziorach moczenie lnu jest zabronione.

Ejszyszki

— 25-LECIE SŁUŻBY KAPŁAŃSKIEJ. W dniu 19 sierpnia rb. parafja ejszyska obchodziła podniosłą uroczystość 75-lecia urodzenia i 25-lecia służby kapłańskiej w Ejszyszkach ks. dziekana Bolesława Moczulskiego.

Cała parafja w dniu uroczystości tłumnie przybyła do kościoła. O godz. 7 rano Jubilat-Solenizant odprawił mszę świętą. Koło ołtarza ustawiły się stowarzyszenia KSM. ze sztandarami.

Po nabożeństwie ku czci sędziwego Jubilata Solenizanta w odświetnie przybranym domu parafjalnym odbyła się uroczysta akademja.

Ksiądz Moczulski dobrze zasłużył się swej parafji w okresie 25-lecia piastowania godności proboszcza w Ejszyszkach. Zdołał pokryć blachą cynkową kościół, który od roku 1852 miał dach drewniany; pozatem nadbudował o jedno piętro wieżę kościelną, na której zawieszono w roku 1926 cztery dzwony wagi około 2000 kg., gdyż poprzednie w 1915 roku zabrały wojska rosyjskie przy ucieczce przed Niemcami. Zawdzięczając inicjatywie i staraniom ks. Moczulskiego, w roku 1935 odsłonięto w Ejszyszkach pomnik Chrystusa Króla i Niepodległości zbudowany kosztem około 5000 zł. Z inicjatywy księdza parafjanie i miasteczko Ejszyszki ufundowali sztandar 1 Pułkowi Ułanów Zaniemeńskich. Jubilat był pierwszym założycielem i krzewicielem spółdzielczości na terenie Ejszyszek. Ponadto założył i prowadzi wzorowe schronisko dla dzieci sierot w Ejszyszkach.

Dur brzuszny w Postawskiem

W powiecie postawskim zanotowano większą ilość zachorowań na tyfus brzuszny. Pracuje tu kolumna epidemiczna, a chorzy są kierowani do izolatora w Duniłowiczach, gdzie przebywa obecnie 18 chorych. We wszystkich miejscowościach, gdzie stwierdzono tyfus, przeprowadzane są masowe szczepienia ochronne. W związku z epidemją lekarz powiatowy dr. Paczyński objechał zagrożone miejscowości i wydał doraźne zarządzenia sanitarne, dotyczące zwłaszcza czystości studzien i ustępów.

Wystawa „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie

W dniu 21 bm. zostanie otwarta wystawa „Marszałek Piłsudski w Rzeźbie", zorganizowana przez Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komitet wystawy, dbając o wysoki poziom, zaprosił czołowych artystów polskich do wzięcia w niej udziału. Z nadesłanych prac wystawiono dzieła następujących artystów: prof. Konstantego Laszczki — popiersie Marszałka Piłsudskiego z okresu walk Legjonowych; prof. Stanisława Rzeckiego — popiersie w kamieniu, głowę w bronzie i płaskorzeźbę repusowaną w miedzi; Franciszka Strynkiewicza — popiersie Marszałka i dwie płaskorzeźby; Alfonsa Karnego — popiersie i płaskorzeźbę; Józefa Proszowskiego — popiersie i płaskorzeźbę; Józefa Belowa — płaskorzeźbę.

Jest to pierwsza wystawa podobizny Marszałka Piłsudskiego, która nie ilością prac, ale wysokim poziomem świetnie świadczy o polskiej rzeźbie.

Nowe opłaty za passporty zagraniczne

W Dzienniku Ustaw z dnia 20 bm. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykonania ustawy o paszportach, wydane w porozumieniu z ministrami spraw zagranicznych i skarbu.

Wedle nowych przepisów, zawartych w tem rozporządzeniu, osoby ubiegające się o paszport zagraniczny, powinny przedłożyć poświadczenie zamieszkania, dwie fotografje, a wojskowi i podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu nadto — zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę.

Paszport zagraniczny z jednomiesięcznym terminem ważności kosztuje 80 zł. Przedłużenie ważności o każdy następny miesiąc kosztuje tak samo 80 zł. Za paszporty zbiorowe każda wpisana doń osoba wpłaca sumę 25 zł miesięcznie, oprócz dzieci do ukończonych lat 13. Nadto za zwrot kosztów blankietów paszportowych opłaca się 1 zł.

Wystawienie zwyczajnych paszportów zagranicznych lub ich przedłużenie należy w kraju do powiatowych władz administracji ogólnej, a zagranicą do urzędów konsularnych. W Gdańsku paszporty zagraniczne dla obywateli polskich wystawia komisarz generalny Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o paszportach zagranicznych wchodzi w życie z dn. 21 sierpnia r. b.

„Batory" w Norwegji

Wczoraj zawinął do Oslo „Batory", dziś na pokładzie statku odbyło się przyjęcie dla władz norweskich, reprezentantów życia gospodarczego i prasy. Przemówienia, utrzymane w serdecznym tonie wygłosili poseł R. P. Neuman, prezes Izby Handlowej Shoenig, kpt. Borkowski i dyrektor nawigacji norweskiej Bruun. Prezes Schoenig i dyr. Bruun, mówiąc o przyjaznych stosunkach polsko-norweskich, podkreślili świetne postępy, poczynione przez Polskę na morzu. Prasa norweska poświęca przybyciu „Batorego" obszerne ilustrowane sprawozdania. Statek zyskał ogólne uznanie wśród kół fachowych.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

4

ROZDZIAŁ II.

Już po upływie pół godziny miał Murphy okazję raz jeszcze to stwierdzić.

Gdy Ben Kitson miał przypadkowo czyste sumienie, uważał za rzecz najzupełniej zbędną okazywać policji tę pełną rewerencji uprzejmość, jaka w zwykłych warunkach cechowała jego stosunki z władzami bezpieczeństwa.

— To prawdziwy skandal, jak się u was postępuje z człowiekiem, który nic a nic nie przeskrobał— powiedział oburzony i energicznym ruchem znów podciągnął spodnie, które jakoś nie mogły utrzymać się na jego szczupłych biodrach — gdybym był lordem, albo Rotszyldem...

Nie dopowiedział, coby wówczas było, gdyż Spang zajął się właśnie przeglądaniem rozliczonych przedmiotów, które wydobyto z jego kieszeni i Ben uznał za wskazane raz jeszcze wbić sobie w pamięć cały ten inwentarz. Po pierwsze w tym celu, żeby naprawdę wszystkie rzeczy otrzymać spowrotem, a powtóre, żeby nie pozwolić się zaskoczyć nieprzyjemnem pytaniem, na wypadek, gdyby miała się wśród nich znaleźć jakaś podejrzana drobnostka. Ale jego sępie oczy nie dostrzegły naprawdę nic, coby go mogło wprawić w zmieszanie. Tylko, że kunsztownie wygięty hak stalowy niekoniecznie był tu potrzebny. Ostatecznie nic przecież nie mógł na to poradzić, że klucz do jego furtki ogrodowej miał taki pierwotny wygląd i drobnostka ta w niczem nie usprawiedliwiała tego, że wczoraj w tak bezwzględny sposób przerwano jego wakacyjną wędrówkę po Essex i pod eskortą sprowadzono do Scotland Yardu. Zarzucano mu udział w jakiejś grubszej aferze, która została wykryta przed tygodniem, ale Ben miał w hrabstwie dwudziestokrotne alibi, którego nie mogła wzruszyć nawet podejrzliwa i podstępna policja. Świadczyć za nim mogli sami poważni i wiarogodni obywatele, gdy ich wymieniał, opryskliwy zrazu sierżant tracił coraz bardziej na pewności siebie, a wreszcie przestał wogóle wspominać tę śmieszną historję i Ben gromadził zasoby oburzenia, ażeby zapewnić sobie efektowny odwrót.

— A co to za klejnot? — zapytał nagle Spang i wygrzebał ze sterty coś błyszczącego. Musiała to być jakaś osobliwość, bo sierżant obejrzał ją ze wszystkich stron i sięgnął nawet po lupę.

— Jakeś pan to dostał w swoje ręce, panie Kitson?

Włóczęga był przygotowany raczej na wszystko, niż na takie pytanie, ale przywróciło mu ono dobry humor. Ten kawałek metalu, który przypadkowo włożył do kieszonki kamizelki, nie mógł mu przecież grozić żadnem niebezpieczeństwem.

— Ten pierścionek, to podarunek od mojego chrzestnego ojca — powiedział tonem wyraźnie wyżywającym — może pan sobie wyobrazić, jakie delikatne ze mnie było dziecko, jeśli taka odrobina wchodziła mi na paluszek.

Policjant roześmiał się trochę piskliwie. Nie odrywał oczu od wygiętego kawałka metalu.

— Uważaj pan tylko, żebyś jeszcze do tego nie dostał pary bransoletek. Pewno pan Murphy będzie chciał osobiście z panem pogadać. Pójdę go zapytać.

Ben znów podciągnął żywo spodnie, ale tym razem twarz jego nie wyrażała oburzenia, lecz jawną obawę. W jego środowisku każdy, kto usłyszał nazwisko, wymienione przed chwilą przez sierżanta doznawał uczucia, jakgdyby go oblali witry olejem. Wiadomo było powszechnie, że jeślj ktoś coś przeskrobał i dostał się w ręce nadinspektor[illegible] nie było już siły, któraby go mogła uratować od kary. Łazik czuł się niewinny, jak nowonarodzone dziecię, mimo to zatrzęsły się pod nim kolana, a chude, szczeciniaste policzki pobladły, kiedy stan[illegible]ł przed obliczem tego człowieka.

Murphy z tem samem z[illegible] zainteresowaniem, co przedtem jego pomocnik, siedz[illegible]iał nad maleńkim kawałkiem mosiądzu, a im pi[illegible]niej mu się przyglądał, tem promienniejszy stawał si[illegible] wyraz jego twarzy. Wyryty na blasze wizerunek [illegible] przedstawiał ponad wszelką wątpliwość gotową do s[illegible]koku panterę. Obok widniała cyfra 5. Na drugiej stro[illegible]nie można było zauważyć literę „R" oraz wypisan[illegible]y rylcem małemi literami, ale najzupełniej wyraźn[illegible]e napis: „Murphy"

(D. c. n.)

Harcerze wileńscy nad morzem Czarnem

Dnia 16 sierpnia przybył do Constancy nad morzem Czarnem wędrowny obóz kolarski Czarnej Trzynastki Wil. Drużyny Harcerzy. Dzielni Trzynastacy od 6 sierpnia wędrują po kraju rumuńskim, który śmiało można nazwać krajem nafty, winogron, kawonów i kukurydzy. Po fatalnych drogach i niemniej fatalnej pogodzie, która towarzyszyła im od granicznego Swiatynia aż do Braszowa na przestrzeni 485 km. doczekali się wspaniałej, upalnej rumuńskiej pogody i doskonałej drogi. Droga ta — to wspaniała, asfaltowa autostrada — ciągnąca się od Braszowa do Bukaresztu na przestrzeni 660 km., wije się wśród Alp Transylwańskich. Należy ona do jednej z najpiękniejszych i najlepiej utrzymanych tego rodzaju dróg w Europie.

Przestrzeń między Braszowem, a Bukareszlem przebyto niemal jednym pędem. W Bukareszcie zatrzymano się tylko jeden dzień.

Constanca, w której ostatnio zatrzymano się jest nietylko największym portem Rumunji, ale i również największą miejscowością kąpielową na której plażach zbiera się już nietylko elita rumuńskiego świata towarzyskiego, ale międzynarodowa.

W tym międzynarodowym zgiełku i gwarze, wyróżniają się swymi mundurami nasi harcerze, zwracając uwage i częste zapytania — Polonia? — na które dumnie odpowiadają — „da" — tak „Polonia". JAP.

Na pocztówce

Od zagranicznego kolarskiego obozu wędrownego gromady włóczęgów Czarnej Trzynastki Wileńskiej Drużyny Harcerskiej, która bawi obecnie w Rumunji nad morzem Czarnem, o czem piszemy na innem miejscu, otrzymalimy wczoraj kartkę pocztową następującej treści:

„Z nad morza Czarnego ślą serdeczne pozdrowienia P. T. Redakcji i Mieszkańcom Wilna uczestnicy kolarskiego obozu wędrownego „Czarnej Trzynastki Wil. Druż. Harcerskiej po Rumunji".

Konstanta, 17 sierpnia 1936 r.

(—) podpisy nieczytelne.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, (o godz. 20,15) powtórzenie komedji Dario Niccodemi'ego **„Nauczycielka"** z pp. Wieczorkowską i Mrożewskim, wykonawcami głównych ról, w dalszej doborowej obsadzie zespołu pp. Borowski, Chaniecka, Utnik, Puchniewska, Siezieniewski i Wołłejko, w reżyserji dyr. Szpakiewicza. Ceny miejsc zniżone.

— **Niedzielna popołudniówka.** Komedja „Nauczycielka", która niebawem zejdzie z repertuaru teatru wobec ukazania się nowej premjery, dana będzie również w dniu jutrzejszym w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu (o godz. 4,15) po cenach zniżonych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejszy występ Chóru Dana.** Dziś, o godz. 8,30, publiczność wileńska usłyszy słynny w całej Polsce i zagranicą zespół rewelersów polskich Chór Dana.

Znakomity ten zespół posiadający sławę wszechświatową, przed wyjazdem do Ameryki Północnej wystąpi z nowym reprezentacyjnym programem.

Jako soliści wystąpią Mieczysław Fogg i Adam Wysocki.

Kasa czynna od godz. 11 rano w ciągu dnia całego.

MIEJSKI TEATR Z WILNA

gra dziś, 22.VIII w Nowojelni komedję w 3-ch aktach „Miłość już nie w modzie" w wykonaniu pp.: E. Ściborowej, W. Ścibora i T. Surowy.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 21 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg

Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.—
„ II „ 670 „	13.75	14.25
Pszenica I „ 745 „	20.50	21.—
„ II „ 720 „	20.—	20.25
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	16.50	17.25
„ II „ 620 „ „	16.—	16.50
Owies I „ 490 „	13.75	14.25
„ II „ 470 „	13.25	13.75
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	—	
Mąka pszenna gatunek I wyciąg	40.00	41.—
„ „ „ I—A	36.25	36.75
„ „ „ I—B	35.—	36.—
„ „ „ I—C	34.—	34.50
„ „ „ II—E	27.50	28.25
„ „ „ II—F	25.—	25.75
„ „ „ II—G	22.—	23.—
„ żytnia do 50%	24.50	25.—
„ „ do 65%	22.—	22.50
„ „ razowa do 95%	17.50	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.	9.—	9.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	28.75	29.75
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1400.—	1440.—
„ Horodziej	—	
„ Miory zk. 216.50	1300.—	1340.—
„ Traby	—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1920.—	1960.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	—	
Targaniec mocz. asort. 70/30	900.—	940.—

KRONIKA

Sobota 22 Sierpień

Dziś: Tymoteusza i Symforjana
Jutro: Filipa i Benic. W.

Wschód słońca — godz. 4 m. 07
Zachód słońca — godz 6 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 21.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 13
Opad 7,4
Wiatr połudn.-zachodni
Tendencja zniżkowa, po południu zwyżkowa
Uwagi: Pochmurno przelotne deszcze.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Św. Jańska róg zaul. Uniwersyteckiego); 5) Turgiela (Zawalna róg Stefańskiej).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Nałkowicki Zenon, 2) Parkasówna Niuta.

— **Zgony:** 1) Parlinowski Juljusz, lat 87.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Poorten Feliks z Belgji; Lauterbach Jadwiga z Łodzi; Ignaczak Aniela z Warszawy; inż. Korzeniowski Zygmunt z Warszawy; Wiśniewska Aniela z Warszawy; prof. Jastrzębowski Wojciech z Warszawy; Jerodzik Franciszek z Ameryki; Gregorowicz Henryk z Poznania; Irwing Muller z Ameryki; Senoner Herbert z Gdańska; Dobrzyński Bernard z Warszawy; Engel Edward z Warszawy; Dobrzyński Grzegorz z Warszawy; Sas Srul z Hrubieszowa; Orzechowski Kazimierz z Hrubieszowa; Świeżawski Eustachy z Hrubieszowa; Szalewicz Tomasz z Warszawy; Gorodecki Abraham z Niemiec; Hardy Walter z Ameryki.

Potrzeby inwestycyjne Wileńszczyzny

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy przystąpiło ostatnio do szczegółowego opracowania wykazu robot publicznych projektowanych na Wileńszczyźnie w ramach zapowiedzianego przez p. wicepremjera Kwiatkowskiego, czteroletniego planu inwestycyjnego. W związku z tem Izba Przemysłowo-Handlowa zwróciła uwagę Biura na szereg inwestycyj, które mają pierwszorzędne znaczenie dla życia gospodarczego Wileńszczyzny i m. Wilna i które, zdaniem Izby, powinne być uwzględnione w programie inwestycyjnym. Należą tu przedewszystkiem: wzniesienie **stałych budynków Targów Północnych**, które mogą i powinne stać się ważnem ogniskiem handlowem dla Ziem Wschodnich, oraz nabycie odpowiednich terenów na ten cel; obecnie bowiem bud. Targów są prowizoryczne i muszą ulec zniesieniu ze względu na to że Targi nie będą mogły nadal odbywać się w ogrodzie po-Bernardyńskim; wybudowanie w ramach projektowanej rozbudowy dróg bitych, **szosy łączącej Wilno z granicą łotewską** (Turmonty), która zwiąże północne powiaty Wileńszczyzny z resztą kraju, a ponadto przyczyni się do ożywienia ruchu pomiędzy Polską a Nadbałtyką oraz wybudowanie **drogi bitej pomiedzy Wilnem a miejscowością letniskową Wołokumpią**, coby przyczyniło się znacznie do zwiększenia ruchu budowlanego w tej miejscowości; **wykończenie dojazdowych szlaków kolejowych do Trok i Naroczy;** wzniesienie, w ramach inwestycyj budowlanych, projektowanego oddawna **dworca autobusowego** w Wilnie oraz dużych schronisk turystycznych w Naroczy, Trokach i Wilnie, które ze względu na coraz bardziej rozwijający się ruch turystyczny na Wileńszczyźnie stanowią palącą potrzebę. Ponadto, zdaniem Izby, celowem i aktualnem byłoby wybudowanie **przystani z poczekalniami** dla statków w Wilnie i Werkach oraz nad Naroczą co niewątpliwie wpłynęłoby na uzdrowienie wileńskiej komunikacji rzecznej. Wreszcie, przy układaniu planu inwestycyj wodnych, na pierwsze miejsce, zdaniem Izby, wysuwa się sprawa budowy bindugi w Drui oraz doprowadzenie linji kolejowej do niej.

MIEJSKA.

— **Dodatkowe oświetlenie Jerozolimki i Bołtupia.** Elektrownia miejska jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przystępuje do wzmożenia oświetlenia elektrycznego na najbardziej zaniedbanych peryferjach miasta, a więc w pierwszym rzędzie na Jerozolimce i Bołtupiu. Plan oświetlenia poszczególnych ulic w tych dzielnicach znajduje się w chwili obecnej w opracowaniu.

— **Wzmożenie robót przy ujęciu wody dla potrzeb elektrowni.** W związku z przeprowadzaną obecnie rozbudową elektrowni wileńskiej prowadzone są obecnie w przyśpieszonem tempie roboty nad ujęciem wody na Wilji dla potrzeb elektrowni.

Roboty prowadzone są przez cały dzień na dwie zmiany.

Z UNIWERSYTETU

— **Rektor Jastrzębowski w Wilnie.** Bawi w Wilnie prof. Jastrzębowski, rektor akademji sztuk pięknych w Warszawie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych** Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie zawiadamia, że wykłady zostają wznowione w dniu 4 września o godz. 17 w lokalu gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta w Wilnie.

Zapisy nowych słuchaczy przyjmuje się od dnia 1 września codziennie w godz. 17—18 w wyżej wymienionym lokalu.

— **Kierownictwo Prywatnej Żeńskiej Szkoły Zawodowej** Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie komunikuje, że zapisy uczenic do klasy I są przyjmowane codziennie w godz. od 10—14 ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 5.

RÓŻNE.

— **Rekolekcje zamknięte dla „Członkiń Akcji Katolickiej",** w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarji Wileńskiej odbędą się w dniach od 31 sierpnia do 4 września 1936 r.

Zgłaszać się po „kartę przyjęcia" do Dyrekcji Domu Rekolekcyjnego: Wilno 12, Kalwarja, — lub do Biura Domu Rekolekc.: Wilno, Zarzecze 13—2.

— **Zamknięcie Obozu W. F. Rodziny Kol.** Wczoraj odbyło się zamknięcie Obozu Wychowania Fizycznego Rodziny Kolejowej w Zalesiu, w którym przebywało 150 dziewcząt ze wszystkich Okręgów PKP

— **Konfiskata przedwyborczej ulotki żydowskiej.** W związku ze zbliżającym się dniem wyborów od wileńskiej gminy wyznaniowej (6 września) poszczególne ugrupowania żydowskie wykazują dużą aktywność.

Wydawane są masowo ulotki propagandowe. Wczoraj właśnie nakład jednej z takich ulotek został skonfiskowany przez miejscowe władze administracyjne.

— **15 ugrupowań bierze udział w wyborach do gminy żydowskiej.** Wczoraj upłynął termin składania list kandydatów przez ugrupowania żydowskie, biorące udział w nadchodzących wyborach do gminy wyznaniowej. W ciągu dnia wczorajszego wpłynęły dalsze dwie listy, a mianowicie: sjonistów i właścicieli nieruchomości. Ogółem do wyborów staje 15 ugrupowań.

— **Amerykański historyk sztuki w Wilnie.** Do Wilna przybył onegdaj historyk sztuk ii kurator Muzeum Sztuki przy Żyd. Seminarjum Teologicznem w Nowym Jorku dr. Paul Romanow.

Wczoraj zwiedził dr. Romanow co ciekawsze zabytki wileńskie, ciekawiąc się szczególnie zabytkami budownictwa kościelnego oraz wileńskiemi zabytkami synagogalnemi.

105 tysięcy pątników w Kalwarji pod Wilnem

W miesiącach maju, czerwcu i lipcu r. b. Kalwarję Wileńską zwiedziło przeszło 105 tysięcy pątników, przybywających z różnych dekanatów archidiecezji w pielgrzymce lub popularnymi pociągami pod przewodnictwem swoich duszpasterzy.

Hołd konnicy Sercu Marszałka

W dn. 21 bm. przejechały przez Wilno oddziały konnicy. Koło cmentarza Rossa oddziały te złożyły hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 22 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka: 6.50: Muzyka; 7,20: Dziennik; 7,30: Program; 7,35: Giełda roln.; 7,40: Muzyka (płyty); 11,57: Czas; 12,03: Utwory Stanisława Moniuszki (płyty); 12.13: Dziennik; 12.23: Koncert; 13,15: Koncert życzeń (płyty); 14,30: Operetki nowoczesne (płyty); 15.30: Odcinek powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15,43: Z rynku pracy; 15,45: Wesoła audycja dla dzieci; 16,00: Koncert: 16,45: Odczyt; 17,00: Koncert: 17,50: Pogadanka; 18,00: Przegląd litewski; 18,10: Gdy brzmi i błyska, audycja dla wszystkich; 18,40: Koncert; 18,50: Pogadanka; 19.00: Koncert; 20,15: Audycja dla Polaków za granicą: 20,45: Dziennik; 20,55: Pogadanka; — 21,00: Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 21,30: Strzęp życia, skecz; 22,00: Jak wykorzystamy doświadczenie olimpijskie; 22,15: Wiadomości sportowe; 22,21: Płyta; 22,25: Przy księżycu, piosenki i melodje nastrojowe; — 22,55—23.00: Dziennik; 23,00—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

NIEDZIELA, dnia 23 sierpnia 1936 roku.

8,00: Czas i pieśń; 8,03: Audycja dla wsi; 8,45: Dziennik; 8,55: Program; 9.00: Nabożeństwo; 10,30: Orkiestra i soliści (płyty); 11,45: Życie kulturalne; 11,57: Czas; 12.03: Poranek muzyczny; 14,30: Wieści ze wsi; 15,20: Muzyka; 15,40: Koncert; 15,55: Muzyka; 16.00: Transm. otwarcia Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego; 17,00: Muzyka; 18.00: „Koncert"; 18,30: Mała Ork. P. R. z udz. Solistów; 20,25: Co czytać; 20,40: Przegląd polityczny; 20,50: Dziennik; 21,00: Transm. z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych; 21,30: Koncert rozrywkowy; 22,55: Dziennik.

Na wileńskim bruku

NIEOSTROŻNI ROWERZYŚCI.

Wczoraj zanotowano dwa nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieostrożną jazdą rowerami. Na ulicy Wielkiej spadł z roweru niejaki Andrzej Zielobek (Tatarska 13), który doznał poważnych obrażeń. Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy.

Po upływie paru godzin na ul. W. Pohulanka uległ identycznemu wypadkowi lekarz weterynarji. Chcąc ominąć dziecko, przebiegające przez jezdnię, cyklista nagle zahamował rower, skutkiem czego, tracąc równowagę upadł na jezdnię, odnosząc bardzo poważne obrażenia ciała.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło złamanie ręki oraz ogólne obrażenia ciała. — Poszkodowanego skierowano do szpitala. (c).

„WSIĄKLI".

Tytuł zapożyczony z żargonu złodziejskiego jak najlepiej ilustruje los dwóch oszustów wileńskich: Lubińskiego i Kirjanowa, którzy pracując w Wilnie wspólnie, pokłócili się i każdy na własną rękę udał się na prowincję na gościnne „występy".

Obu pokłóconym spólnikom nie powiodło się. I chociaż „pracowali" w różnych miejscowościach, nie utrzymując żadnego kontaktu między sobą, obaj „wpadli" tegoż samego dnia. — Jednego aresztowano w Miadziole, drugiego zaś w N. Wilejce. (c).

Olimpijski entuzjazm Japończyków



Na wieść o decyzji Między. Komitetu Olimpijskiego, wyznaczającej, jako miejsce przyszłej Olimpjady w 1940 roku Tokjo, zapanował w stolicy Japonji niebywały entuzjazm. Publiczność zgromadziła się na ulicach miasta z emblematami narodowemi i olimpijskiemi, wiwatując na cześć tokijskiej olimpjady. Jeden z teatrów japońskich urządził specjalne przedstawienie, poświęcone Igrzyskom Olimpijskim. — Na zdjęciu naszem japońskie artystki z symbolami pięciu kół olimpijskich, znaku słońca japońskiego i swastyki niemieckiej, w antrakcie seansu olimpijskiego.

Powróciła do męża po 22 latach

Są wypadki wzruszające. Czasami poprzez litery zwięzłej notatki raportu policyjnego zajaśnieje szczerym blaskiem brylant ludzkiego sumienia.

Raport policyjny donosi:

„Przybyła do Wilna z Wiednia niejaka Emma T w poszukiwaniu swego męża Piotra, którego porzuciła przed wojną. Pani T. zgłosiła się o pomoc do policji!"

Tyle. A tymczasem kanwa tego wypadku jest wzruszająca. Było to jeszcze przed wojną. Nad Europą zaczęły gromadzić się ciemne chmury, które rozpętały następnie burzę potwornej wojny światowej.

Młoda, a przystojna p. T. zakochała się w tym „trzecim". Porzuciła zakochanego w niej męża i pojechała z tym „trzecim" w świat szeroki. Zamieszkała w Wiedniu.

Tymczasem świat zadrżał w posadach. Zagrzmiały działa na niezliczonych frontach. Padły miljony trupów.

Piotr T. nie wiedział, gdzie jest jego żona, co się z nią stało. Pewnie nie pamiętała o swym porzuconym mężu i p. T.

I oto po 22 latach wraca do Wilna p. T. i poszukuje skrzywdzonego przed wielu laty mężczyznę. Jest zamożna i chce naprawić wyrządzoną mu krzywdę. W tym wypadku jest szczera. Czyż to nie wzruszające? (c)

Szkot i samolot bóstwem Indjan

Ekspedycja naukowa, która badała życie Indjan na terenie Panamy, powróciła z sensacyjnemi materjałami. Okazało się, że Indjanie ci uważają za swe bóstwa opiekuńcze pewnego Szkota i... samolot.

Kult Szkota ma już dwuchsetletnią historję i datuje się od pobytu dr. Pettersona, Szkota, który wiele dobrego uczynił dla Indjan, i dokonał wielu „cudów". Oblicze Szkota w szkockiej czapeczce zdobi laski szamanów, używane podczas tańców religijnych a zgrabnie z drzewa wycięta jego postać w szkockiej sukience posiada specjalną świątynię.

Ostatnio otrzymali Indjanie drugie bóstwo: samolot. I ciekawe jest, że obraz olbrzymiego ptaka, który jak burza przeleciał nad ich głowami skojarzył się im ze Szkotem. Teraz Indjanie modlą się także do wyciętego w drzewie samolociku b. dobrze zresztą podrobionego, posiadającego nawet ruchome śmigło. Na skrzydłach tego samolotu wyryty jest jednak znów portret „cudownego" Szkota, którego łatwo poznać po potężnym nosie.

Te dwa bóstwa służą Indjanom jako doradcy w trudnych sprawach, bo szaman, gdy go pytają o radę, bierze samolocik w rękę i długo „przysłuchuje".

Znowu zniszczono 37 miljonów worków kawy

Według danych brazylijskiego instytutu kawowego zniszczono do dnia 1 sierpnia rb. ogółem 37.19 milj. worków kawy.

Odkrycie fundamentów prastarej świątyni

W Kryłosie obok Halicza archeolog ukraiński dr. Pasternak podczas badań naukowych natknął się na fundamenty wielkiej świątyni Ponieważ Kryłos jest miejscowością, na której terenie stał niegdyś zamek książąt ruskich. dr. Pasternak twierdzi, że są to prawdopodobnie fundamenty pierwszej halickiej katedry metropolitalnej, zbudowanej przez księcia ruskiego Jarosława Osmomysła, gdzie też przypuszczalnie spoczywają jego zwłoki.

Rozkład jazdy statków

KURSUJĄCYCH MIĘDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIESZCE, WOŁOKUMPJI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19,30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7,50, 10.15, 11.15, 12,15, 13.15, 15,15, 17.15, 18.15, 19,15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8, 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11,30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15,15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19,30, 20,30.

W dni powszednie i świąteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18,15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nieobowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

Sygnatura: 339/36.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie, rewiru II Artur Rubom, mający kancelarję w Lidzie przy ul. Piłsudskiego Nr. 5 m. 2 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1936 r. o godz. 10 w maj. Papiernia gm. Wawiórskiej odbędzie się I licytacja ruchomości, należących do Niny Klimowiczowej, składających się z 2 koni, 2 bryczek, uprzęży, sań parokonnych, roweru męskiego, wieprza, świni, 100 szt. form do robienia dachówek, 3 byczków i 3 jałówek oszacowanych na łączną sumę zł. 1310.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 sierpnia 1936 r.

Komornik: (—) A. RUBOM

Sygnatura: Km. 726/34 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie, rewiru I Jan Pyszkowski mający kancelarję w Słonimie przy ul. Kościuszki Nr. 8 na podstawie art. 676 i 679 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 września 1936 r. o g. 11 w Sądzie Grodzkim w Słonimie, sala 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika: Słonimskiego Towarzystwa Rolniczego nieruchomości miejskiej, położonej w Słonimie przy ul. Studenckiej, dawniej pod Nr. 9, obecnie pod Nr. 10, składającej się z placu o powierzchni 1915,4 mtr. kw., oraz pobudowanego na nim domu mieszkalnego murowanego parterowego i chlewa drewnianego, mającej urządzoną księgę wieczystą Nr. hip. 246 — Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Grodnie — znajdującą się obecnie w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Słonimie. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 16.963 gr. 79, cena zaś wywołania wynosi zł. 12.722 gr. 85.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1696 gr. 38.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Słonimie, ul. Zamkowa 18, sala Nr. 3.

Dnia 20 sierpnia 1936 r.

Komornik: (—) JAN PYSZKOWSKI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.